Dziś 6 stron

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NOWINY RZESZOWSKIE

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Nakład 57.420 Wyd. A Cena 20 gr

Nr 278 (2317) — Rzeszów, środa 21 listopada 1956 r.

V turbozespół „Żerania" oddany do eksploatacji

„ŻERAŃ" podwyższył swą moc o dalszych 30 megawatów. Po przeszło miesięcznych próbach oddano tu do eksploatacji piąty z kolei turbozespół. Jeśli chodzi o nowe inwestycje w żerańskiej elektrociepłowni, to jeszcze w bm. uruchomiony zostanie czwarty kocioł cieplny. Jak przewiduje kierownictwo „Żerania" do końca br. może nastąpić również uruchomienie następnego szóstego turbozespołu, który według harmonogramu miał być oddany do użytku 15. I. 1957 r. Załoga „Żerania" jednak dokłada obecnie wszelkich starań, by uruchomić go przed terminem. Jest to bardzo istotne ze względu na tzw. szczyt jesienno - zimowy.

Los kraju leży dziś w rękach narodu

Zależy to od jego pracy *od poczucia obywatelskiego* od twórczego wysiłku w dziedzinie gospodarczej

Przemówienie prezesa Rady Ministrów na X sesji Sejmu PRL

WYSOKI SEJMIE!

W imieniu delegacji Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Rządu, delegacji której przewodniczył Władysław Gomułka, pragnę naświetlić niektóre sprawy związane z przebiegiem i wynikami rozmów w Moskwie.

Czy to, co mam powiedzieć w Sejmie, ma być formalnym sprawozdaniem? Chyba nie, bo przecież według powszechnego odczucia, którego wczoraj przy powrocie mieliśmy tyle wzruszających dowodów, najpełniejszym sprawozdaniem z politycznych, gospodarczych i międzypartyjnych wyników rozmów jest ogłoszona wspólna deklaracja. Jest tak dlatego, że słowa pokrywają się z faktami i że słowa dziś nie ukrywają faktów tych, które w przeszłości mijały się ze słowami i deklaracjami. Tę prawdę bijącą od ogłoszonej wczoraj deklaracji odczuł każdy Polak swoim narodowym instynktem.

Na tym też chyba polega przełomowe znaczenie tej deklaracji dla stosunków polsko - radzieckich. Czy waga tej deklaracji ogranicza się tylko do stosunków polsko-radzieckich? Wydaje się, że jest to deklaracja, mająca swoje poważne znaczenie dla stosunków między krajami socjalistycznymi i że jest to poważny krok naprzód w realizacji idei podjętych na XX Zjeździe KPZR, idei które — jeżeli coraz konsekwentniej kształtować będą politykę międzynarodowego ruchu robotniczego — to można o nich śmiało powiedzieć, że po przezwyciężeniu błędów i wypaczeń stalinowskiego okresu otworzą nowy zwycięski okres w walce o socjalizm.

Rzecz jasna, nie rodzi się to z dnia na dzień. Nie rodzi się bez sprzeczności i bez zahamowań, ale każdy krok na tej drodze zbliża nas do celu. Niewątpliwie krokiem takim jest ta deklaracja.

Dlaczego ta deklaracja wywołała taki oddźwięk w społeczeństwie polskim? Dlaczego spotkała się z tak żywiołową aprobatą ogółu? Dlatego — sądzę — że trafiła w najbardziej uczuloną, najwrażliwszą strunę świadomości narodowej każdego Polaka.

Rozmowy moskiewskie prowadzone były od pierwszego

(Ciąg dalszy na str. 2)

X sesja zakończyła kadencję Sejmu PRL

Uroczyste posiedzenie Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

20 listopada 1956 r. sala obrad Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Godzina 16. Zbliża się moment otwarcia ostatniego, uroczystego posiedzenia X sesji zamykającej kadencję Sejmu. W fotelach prezydialnych zajmują miejsca: marszałek Sejmu Jan Dembowski oraz wicemarszałkowie Stanisław Kulczyński i Józef Ozga-Michalski. Z obu stron podium prezydialnego zasiadają: po lewej — członkowie Rady Państwa, po prawej — członkowie rządu. Ławy poselskie — niemal pełne. Zajęte są do ostatniego miejsca siedzące i stojące na galerii dla publiczności.

Godzina 16.20 posłowie i publiczność wstają z miejsc. Ze wszystkich stron zrywa się burza oklasków. Wita ona I sekretarza KC PZPR — **Władysława Gomułkę** oraz przybywających wraz z nim: przewodniczącego Rady Państwa **Aleksandra Zawadzkiego** i prezesa Rady Ministrów — **Józefa Cyrankiewicza.**

Głos zabiera marszałek Dembowski, który oświadcza, iż zgodnie z postanowieniem Rady Seniorów, Prezydium Sejmu ustaliło, iż porządek dzienny przewiduje oświadczenie prezesa Rady Ministrów w sprawie przebiegu i wyników rokowań miedzy delegacją rządu PRL i KC PZPR a delegacją rządu ZSRR i KC KPZR.

Marszałek Sejmu udziela głosu premierowi Cyrankiewiczowi.

Przemówienie prezesa Rady Ministrów przyjmują obecni na sali posłowie, członkowie Rady Państwa i Rządu oraz zgromadzona na galerii publiczność — serdecznymi oklaskami.

W czasie przerwy w obradach odbyło się pod przewodnictwem wicemarszałka Sejmu Stanisława Kulczyńskiego posiedzenie komisji spraw zagranicznych. Członkowie komisji postanowili zaprosić na posiedzenie członków delegacji i Rządu PRL i KC PZPR, która prowadziła rokowania z przedstawicielami rządu ZSRR i kierownictwa KC KPZR oraz ministra spraw zagranicznych.

Członkowie delegacji, odpowiadając na pytania posłów, złożyli uzupełniające wyjaśnienia w sprawie przebiegu i wyników rokowań przeprowadzonych w Moskwie.

Komisja przyjęła projekt uchwały Sejmu PRL w sprawie oświadczenia złożonego przez prezesa Rady Ministrów, postanawiając przedłożyć projekt ten Sejmowi.

Po przerwie głos zabiera przewodniczący komisji spraw zagranicznych, **wicemarszałek Sejmu Stanisław Kulczyński.** Informuje on o posiedzeniu komisji z udziałem członków delegacji polskiej, która brała udział w rokowaniach moskiewskich. Na posiedzeniu tym — stwierdza mówca — opracowano projekt uchwały, który komisja przedkłada do zatwierdzenia Sejmowi.

Ostatnie słowa uchwały mówca odczytuje przy gorących oklaskach posłów, a także publiczności.

Gdy po głosowaniu marszałek Sejmu stwierdza, że uchwała przyjęta została jednomyślnie — ponownie zrywają się oklaski.

Posiedzenie dobiega końca. Końcowe przemówienie o 4-letniej działalności Sejmu PRL wygłasza marszałek Sejmu **Jan Dembowski.** Przemówienie marszałka Sejmu posłowie i publiczność przyjmują oklaskami.

Stwierdzając, że porządek dzienny został wyczerpany, marszałek Sejmu ogłasza X sesję Sejmu PRL za zamkniętą.

Na sali obrad i w kuluarach żegnają się posłowie.

Przed powrotem do swych codziennych zajęć — posłowie składają sobie najlepsze życzenia. Serdeczny uścisk dłoni wymienia również prezes Rady Ministrów z marszałkiem i wicemarszałkami Sejmu.

Przewozy jesienne

Obecny okres dla naszego kolejnictwa to walka o jak najlepsze wykonanie zadań stawianych przed „armią kolejarzy" w związku z przewozami jesiennymi.

Na zdjęciu: Fragment jednego z węzłów kolejowych. Sznury wagonów towarowych czekają na sygnał do dalszej drogi.

CAF — fot. Kondracki

Od 23 bm. ważne będą bony towarowe na benzynę ponownie ostemplowane

Przejściowe ograniczenia w konsumcji benzyny motorowej

W związku z zaistniałymi trudnościami w zaopatrzeniu kraju w benzynę motorową (etylinę), które są spowodowane niekorzystną sytuacją dowozową — Centralny Zarząd Obrotu Produktami Naftowymi „CPN" w oparciu o decyzję władz wprowadza przejściowe (do końca br.) ograniczenia w konsumcji benzyny motorowej. Z dniem wczorajszym wprowadzono ograniczenia w wydawaniu benzyny motorowej ze stacji benzynowych na bony towarowe do 20 litrów na jeden samochód dziennie.

Z dniem 23 listopada br. wstrzymuje się realizację wszystkich posiadanych przez odbiorców bonów towarowych na benzynę. Od dnia 23 bm. stacje benzynowe będą realizować wyłącznie bony towarowe na benzynę ponownie ostemplowane. W związku z tym odbiorcy powinni cały posiadany zapas bonów towarowych przedłożyć w miejscach zakupu, celem ponownego ostemplowania. Z dniem wczorajszym ograniczyło się także sprzedaż benzyny motorowej za gotówkę do maksymalnej ilości 15 litrów dziennie dla taksówek oraz do ilości 5 litrów dziennie dla innych odbiorców indywidualnych.

KOMUNIKATY

Plenum KM PZPR w Rzeszowie powołało Miejską Komisję Rehabilitacyjną. Komisja przyjmuje zainteresowanych w poniedziałki w gmachu KW PZPR (parter pokój Nr 108) od godz. 15.

• • •

Zarząd Wojewódzki TPPR w Rzeszowie organizuje w dniu 21 listopada br. o godz. 17 w sali Ośrodka Szkolenia Partyjnego w Rzeszowie ul. 3 Maja 23 — wieczór dyskusyjny na temat „Współpracy gospodarczej i wymiany handlowej między Polską a Związkiem Radzieckim.

Odpowiedzi na pytania udzielać będzie naczelnik Dep. Min. Handlu Wewnętrznego Romana Liwicka oraz red. Śliwa i Ungechayer.

Maszyny do szycia

Fabryka maszyn do szycia „Polna" w Przemyślu znajduje się obecnie w stadium przebudowy i modernizacji. Ciekawe jest to, że projekty modernizacji nie nadążają za wzrostem produkcji. Np. nowa odlewnia, która ruszyła w lipcu, jest obliczona na produkcję 10 tys. sztuk maszyn, fabryka natomiast już produkuje 18 tys. maszyn i ma zamiar w przyszłym roku produkcję zwiększyć.

Od bieżącego roku zakłady produkują nowy typ maszyn do szycia pod nazwą „Pokój", lepszy od poprzednich. Cena została utrzymana na poziomie poprzednim.

W przyszłym roku rozpocznie się produkcja nowego typu maszyny zwanej rotacyjną w obudowie szafkowej z okleinami z drzew szlachetnych. Do maszyny tej będzie można domontować silnik elektryczny.

Na zdjęciu: Końcowy montaż maszyn stolikowych.

CAF — fot. Pieńkowski

Uwaga Czytelnicy „Nowin Rzeszowskich"!

Już w sobotę 24 bm. ukaże się specjalne popołudniowe wydanie *„Nowin Rzeszowskich"*

które prócz niedziel i poniedziałków ukazywać się będzie

codziennie

przez okres trwania XVI Olimpiady w Melbourne (od 24. XI. do 8. XII br.).

Dzięki różnicy czasów w Australii i Polsce, wynoszącej 9 godzin, czytelnicy popołudniowego wydania „Nowin Rzeszowskich" już w tym samym dniu czytać będą najświeższe sprawozdania z Igrzysk Olimpijskich.

Sprawozdania te otrzymywać będziemy z Melbourne radiotelefonem przez Londyn do Warszawy, a z Warszawy dalekopisami do naszej redakcji codziennie w godzinach rannych. Ponadto informacje z Melbourne otrzymywać będziemy z nasłuchu radiowego radiofonii różnych krajów.

W ten sposób już około godz. 14 w Rzeszowie, a w kilka godzin później i w innych miastach naszego województwa będzie można nabyć specjalne olimpijskie wydanie „Nowin Rzeszowskich".

Wydanie popołudniowe będzie można nabyć tylko w kioskach „Ruchu".

Poniedziałkowe „Nowiny Sportowe" ukazywać się będą w normalnym czasie i zawierać będą również interesujące komentarze z Igrzysk Olimpijskich.

W tym tygodniu „Nowiny Sportowe" ukażą się wyjątkowo w piątek dnia 23 bm. W numerze tym zamieścimy sprawozdanie z ceremonii otwarcia Igrzysk.

Przez rady robotnicze do nowego modelu gospodarczego

Przemówienie wiceprezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza o rządowym projekcie ustawy o radach robotniczych wygłoszone w Sejmie 19 bm. (*Skrót*)

Rząd przedkłada Sejmowi projekt ustawy o radach robotniczych. Na mocy tej ustawy powoływane być mogą w państwowych przedsiębiorstwach przemysłowych i budowlanych oraz w państwowych gospodarstwach rolnych rady robotnicze.

Ustawa upoważnia Radę Ministrów do rozciągnięcia niniejszych przepisów również na inne przedsiębiorstwa.

Realizacja idei rad robotniczych oznaczać będzie spełnienie wyraźnych życzeń klasy robotniczej.

Wprowadzenie rad robotniczych wymaga jeszcze dalszej pracy nad ich doskonaleniem. Tym uzasadnia się między innymi ramowość przedłożonej ustawy. Chodzi o wypracowanie konkretnych form, odpowiadających specyfice gałęzi produkcji i samego przedsiębiorstwa. Chodzi o to, by uniknąć jakiegokolwiek biurokratycznego nacisku przy powoływaniu rad robotniczych i wypracowywaniu ich statutów. Rady robotnicze muszą być bliską, własną i zrozumiałą sprawą każdej załogi. Nadgorliwość w postaci narzucania rad tam, gdzie nie ma ku temu pędu albo w postaci narzucania gotowych recept ich funkcjonowania — może pogrzebać tę piękną ideę.

Ustawa, mimo jej ramowego charakteru, nadaje radom robotniczym zdecydowany charakter. Stanowi ona, że rada robotnicza jest najwyższą władzą wewnątrz przedsiębiorstwa, władzą zarządzającą przedsiębiorstwem w imieniu załogi. Demokratycznie wybierana w drodze tajnego głosowania rada decyduje o wszystkich najważniejszych sprawach zakładu, jak plan produkcji, inwestycje, czy regulamin wewnętrzny przedsiębiorstwa. Organem wykonawczym rady robotniczej jest dyrekcja przedsiębiorstwa, na czele której stoi dyrektor, mianowany przez władze nadrzędne w oparciu o uchwałę rady.

Jest to bardzo istotna zmiana w dotychczasowym systemie wysuwania i mianowania dyrektorów zakładów. Nie należy jednak żałować dotychczasowego systemu. Najpoważniejszą jego wadą była zasada niepytania się załogi przy mianowaniu dyrektorów. Dlatego mianowano w niektórych gałęziach przemysłu niekiedy takich dyrektorów, którzy nie dorośli do tej roli, nie umieli kierować zakładami i nie zdobyli nigdy zaufania załogi. W procesie powstawania rad robotniczych i przyjmowania przez nie ich roli musieli odpaść dyrektorzy „przywożeni w teczkach" do zakładów, ludzie niedołężni, zbiurokratyzowani. Praktyka wysuwania

(Ciąg dalszy na str. 3)

Los kraju leży dziś w rękach narodu

(Ciąg dalszy ze str. 1)

do ostatniego momentu na płaszczyźnie uznania suwerenności i całkowitego równouprawnienia układających się stron. Dotyczyło to również w pełni spraw gospodarczych. Pragnę od razu stwierdzić — nim przejdę do szczegółów — że i w tej dziedzinie uzyskaliśmy pełne uznanie naszego punktu widzenia. Te zaś obciążenia naszej gospodarki, które wywodziły się z nieprzestrzegania równości obu stron w okresie minionym, zostały całkiem umorzone.

Mogę stwierdzić z całym poczuciem odpowiedzialności, że w wyniku rozmów moskiewskich wyrównany został całkowicie bilans naszych stosunków gospodarczych ze Związkiem Radzieckim z poprzedniego okresu, z okresu stalinowskiego (mówił o tym i w Moskwie, i wczoraj po powrocie naszym do kraju towarzysz Gomułka) i że potwierdzona została droga opartych na wzajemnych korzyściach stosunków obecnych i na przyszłość.

W ocenie wyników gospodarczych uwzględnić należy dwie podstawowe sprawy: uregulowanie rozliczeń finansowych, związanych z naszymi stosunkami gospodarczymi w przeszłości i uzyskanie znacznego kredytu dla Polski w obecnym okresie planu 5-letniego. Można śmiało powiedzieć, że w rezultacie rozmów osiągnięte zostały niezwykle poważne wyniki, stanowiące przełomowy etap w rozwoju naszych wzajemnych stosunków i szerokiej współpracy gospodarczej, opartej teraz na zasadach równouprawnienia i respektowania suwerennych praw każdego państwa.

Słusznie podczas wymiany poglądów na te sprawy towarzysze radzieccy określili porozumienie osiągnięte w zakresie nieuregulowanych lub kwestionowanych przez nas rozliczeń finansowych w latach ubiegłych jako oczyszczenie i utorowanie drogi dalszemu przyjaznemu rozwojowi stosunków między naszymi krajami.

Usunięto to wszystko, co w latach ubiegłych rzucało cień na nasze wzajemne stosunki gospodarcze i nie odpowiadało formom socjalistycznej współpracy międzynarodowej.

Odnosi się to przede wszystkim do polsko-radzieckiej umowy z 16 sierpnia 1945 r., w której zawarte było zobowiązanie Polski do dostarczania Związkowi Radzieckiemu określonej ilości węgla po specjalnej cenie. Protokół do tej umowy podpisany przez oba rządy w marcu 1947 r. obniżył do połowy przewidziane pierwotnie w umowie dostawy węgla po tej cenie. W listopadzie 1953 r. został z kolei podpisany protokół o zaprzestaniu dalszych dostaw węgla po specjalnej cenie. Umowę z 16 sierpnia 1945 r. uważaliśmy za krzywdzącą dla nas i to stanowisko znalazło teraz zrozumienie u kierownictwa KPZR i rządu radzieckiego.

Umorzenie zadłużenia Polski według stanu na 1 listopada 1956 r. z tytułu udzielonych przez Związek Radziecki w latach ubiegłych poważnych kredytów zwalnia nas z obowiązku spłaty w latach 1957—1965 kwot na sumę powyżej 2 miliardów rubli, czyli przeszło pół miliarda dolarów. Sumę tę należy powiększyć o odsetki od nieopłaconej części kredytów, których nie będziemy w związku z umorzeniem długów płacić. Korzyści finansowe osiągane przez Polskę w związku z anulowaniem zadłużenia według stanu na 1 listopada 1956 r. stanowią pełne pokrycie strat, jakie ponosiliśmy w latach 1946—1953 w związku z dostawami węgla na podstawie umowy z 16 sierpnia 1945 r.

Osiągnięto również porozumienie w sprawach rozliczeń finansowych, dotyczących wysokości opłat za radzieckie handlowe przewozy tranzytowe przez Polskę w okresie od 1946 r. do połowy lipca 1954 r., to znaczy do chwili zawarcia nowej prawidłowej już umowy. Ustalono powołanie komisji mieszanej dla uregulowania tych zagadnień.

Zostały również pozytywnie załatwione, dotyczące zresztą niedużych kwot, sprawy spornych rozliczeń finansowych w zakresie płatności pozatowarowych. Ustalono także sposób i tryb załatwiania niektórych innych nieuregulowanych dotychczas spraw finansowych mniejszej — z punktu widzenia finansowego — wagi.

Trudno w tej chwili dokładnie określić, jaka będzie suma, którą uzyskamy dodatkowo w wyniku wspólnych prac nad ustaleniem należnych nam z wymienionych tytułów płatności. W każdym razie sumy te powinny poważnie odciążyć nasz napięty bilans handlu zagranicznego.

Przechodzę do drugiej strony zagadnień — do naszych poważnych kłopotów gospodarczych. Nasz bilans płatniczy w latach 1957—1960 a więc w okresie planu 5-letniego obecnie realizowanego, pomimo uzyskanego umorzenia spłaty długów oraz uregulowania innych spornych rozliczeń finansowych, jest nadal jeszcze nie zrównoważony, a tym samym nie może jeszcze w pełni zabezpieczyć podstawowych zadań planu 5-letniego. Przedstawiliśmy tę sytuację towarzyszom radzieckim, którzy okazali dużo zrozumienia dla przeżywanych przez nasz kraj trudności gospodarczych. Rząd Związku Radzieckiego zgodził się okazać nam pomoc w pokonaniu tych trudności. Rząd Związku Radzieckiego dostarczy nam w 1957 r. 1.400 tysięcy ton zboża na warunkach długoterminowego kredytu, płatnego dopiero w latach 1961—1962 oraz ponadto potrzebnych Polsce towarów na sumę 700 milionów rubli w latach 1958—1960, płatnych dopiero w okresie lat 1963—1965 czyli na warunkach długoterminowego kredytu. Porozumienia obejmujące łącznie zarówno sprawy umorzenia zadłużeń i uregulowania niektórych innych, otwartych dotychczas rozliczeń finansowych między naszymi krajami jak i udzielenie Polsce długoterminowych kredytów płatnych dopiero w następnej pięciolatce stanowią dokument dużej wagi gospodarczej i politycznej.

Sprawy związane z czasowym stacjonowaniem radzieckich jednostek wojskowych na terytorium Polski nie wymagają właściwie komentarzy, bo jasno i wyraźnie ustalone zostały w deklaracji zasady, którymi się będziemy kierować przy opracowywaniu statusu prawnego tych wojsk. Jasno i wyraźnie stwierdzone zostało, że główną przyczyną istniejącej jeszcze potrzeby stacjonowania tych jednostek wojskowych na terytorium Polski jest zagrażające ciągle niebezpieczeństwo odrodzenia militaryzmu niemieckiego, ustawiczne ataki sił odwetowych na słuszność granic zachodnich Polski. Jasno i wyraźnie zostało powiedziane, że czasowy pobyt pewnych jednostek wojsk radzieckich na terytorium Polski w niczym nie może naruszać suwerennych praw Polski i nie może oznaczać jakiegokolwiek mieszania się w wewnętrzne sprawy naszego kraju.

Na uwagę zasługują sprawy repatriacji Polaków, posiadających rodziny w Polsce oraz powrotu do Polski tych osób, które z przyczyn niezależnych od siebie — z prawa repatriacji w określonym terminie poprzednio skorzystać nie mogły. Dla wyeliminowania trudności, jakie wynikały dotychczas z braku ściśle ustalonych kryteriów akcji repatriacyjnej, przedłożyliśmy szczegółowe wnioski, które uzyskały zgodę strony radzieckiej. Rząd Polski przywiązuje dużą wagę do sprawnego i szybkiego załatwienia sprawy powrotu uprawnionych do repatriacji, w tym także Polaków znajdujących się w miejscach odosobnienia.

Zgodność słów i czynów która nie zawsze towarzyszyła naszym dotychczasowym stosunkom gospodarczym, stanowi obecnie zasadniczą cechę wspólnej deklaracji i ustaleń polsko-radzieckich.

Taki jest ogólny najgłębszy sens nowego okresu w dziedzinie współpracy gospodarczej między Polską i Związkiem Radzieckim, okresu w którym dzień podpisania deklaracji stanowi ważną datę.

Wysoki Sejmie! Zapyta ktoś, dlaczego te sprawy postawione dziś wobec towarzyszy radzieckich, mogły zostać załatwione w sposób zadowalający całkowicie poczucie sprawiedliwości, odpowiadający zasadom równości i zasadom nie mieszania się w sprawy wewnętrzne, a dlaczego te rzeczy były trudne do zrealizowania w poprzednim, minionym okresie, w szczególności w okresie stalinowskim?

Nie będę się w tej chwili wdawał w ocenę tego okresu. Mówili o nim śmiało towarzysze radzieccy i na swych zebraniach plenarnych Centralnego Komitetu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i mówili o tym przede wszystkim na XX Zjeździe. My mówiliśmy krytycznie o różnych zjawiskach tego okresu i o cieniach, jakie rzucały one zarówno na stosunki polsko-radzieckie jak i na nasze wewnętrzne sprawy, sprawy związane także z budownictwem socjalizmu w Polsce.

Mówiliśmy o tym m. in. i na kwietniowej sesji Sejmu i na następnych sesjach Sejmu. Mówiliśmy na VII i VIII Plenum naszej partii.

Na czym polegało więc to, że dopiero teraz wnioski z tego, co mówiliśmy, co przeżywaliśmy, mogły być wyciągnięte w praktyce?

Wydaje się, że nie trudno o odpowiedź. Oto musiał być przedtem rozstrzygnięty dość zasadniczy spór, jaki toczyliśmy między sobą u nas w kraju. Sprawa polegała na tym, czy omawianie tych spraw i chęć ich załatwienia jest podsycaniem — jak niektórzy małoduszni twierdzili — nastrojów antyradzieckich, a co za tym idzie, osłabia zwartość obozu socjalistycznego i osłabia także siły socjalizmu w Polsce, czy też — jak wydawało się słuszne — podniesienie tych spraw i postulat ich sprawiedliwego załatwienia i wreszcie ich sprawiedliwe załatwienie odbiera grunt nastrojom antyradzieckim, nastrojom podważającym sojusz polsko-radziecki, nastrojom godzącym także w autorytet naszej partii.

Spór ten, jak i spór o drogi socjalistycznej demokratyzacji, został rozstrzygnięty dopiero na VIII Plenum, uchwałami tego Plenum, powrotem towarzysza Gomułki do władz partyjnych i jasnym postawieniem sprawy stosunków między naszymi partiami i krajami na zasadach wzajemnego poszanowania suwerenności, na zasadach równości praw, na zasadach niemieszania się drugiej strony w sprawy wewnętrzne.

Wokół takiego rozumienia tego sporu, toczącego się u nas, toczyły się też październikowe rozmowy z przywódcami radzieckimi w Warszawie, rozmowy, które teraz w atmosferze pełnego wzajemnego zrozumienia prowadziliśmy dalej i zakończyliśmy w Moskwie.

Uchwały VIII Plenum były zwycięstwem nad małodusznością, nad tezą, że o cieniach przyjaźni i cieniach na wzajemnych stosunkach nie należy sobie wzajemnie mówić, że należy je raczej tolerować, to — rzecz jasna — zwiększało cienie i godziło w istotę przyjaźni polsko-radzieckiej, związanej nierozdzielnie ze sprawą socjalizmu i z polską racją stanu.

Uchwały VIII Plenum były zwycięstwem sprawy socjalizmu w Polsce i zwycięstwem prawdziwej, oczyszczonej od wypaczeń przyjaźni polsko-radzieckiej i przyjaźni krajów socjalistycznych były zwycięstwem prawdy nad deklamacją i nad papierowymi fikcjami, zarówno w naszym życiu wewnętrznym jak i w sprawach międzynarodowych.

Tak zrozumiał te uchwały cały naród i tak zrozumieli je też towarzysze radzieccy, co znalazło dobitne potwierdzenie zarówno w przebiegu rozmów, jak w ich serdecznej, pełnej zrozumienia atmosferze, jak i w wynikach rozmów moskiewskich. Dziś nie ma chyba żadnego człowieka dobrej woli w Polsce, który by nie zrozumiał, że dopiero tak oczyszczona od wypaczeń poprzedniego okresu, a czasem i od zakłamania, nasza droga — że dopiero ta droga, w której socjalizm nabiera pełnej treści związanej nieodłącznie w poczuciu narodu ze sprawą suwerenności i ze sprawą prawdziwego internacjonalizmu opartego na równości i poszanowaniu wzajemnym — że ta droga jest dopiero drogą pełnego poparcia klasy robotniczej i całego narodu dla budowy socjalizmu i dla utrwalenia niepodległości.

A jak to ludzie rozumieją, jak to ludzie odczuwają, jak odczuwa to cały naród? Przeżywaliśmy to podczas VIII Plenum, przeżywaliśmy podczas pobytu w Moskwie, wiedząc o oczekiwaniach, jakie z tym pobytem i rozmowami wiązał cały naród, przeżywaliśmy podczas powrotu delegacji, stykając się w drodze z tysiącami ludzi, z ich uczuciami i wypowiedziami.

Jest w tym jedna rzecz, którą chciałbym szczególnie podkreślić. Ileż w tych uczuciach radości i entuzjazmu z powodu wyników rozmów w Moskwie było także kompensaty, zadośćuczynienia za uczucia przedtem niedoceniane, a nieraz boleśnie ranione.

Są narody, dla których sprawa suwerenności jest zdobyczą od wieków, czymś naturalnym, czasem wprost czymś, czego się nawet na codzień nie odczuwa, bo się jest do tego przyzwyczajonym od pokoleń i są narody, które w swych walkach o wolność przelały tyle jak nasz krwi, są narody jakby pokryte bliznami tych walk toczonych w historii i takim jest nasz naród. Stąd ta szczególna wrażliwość na wszelkie zranienia jego dumy narodowej, nie mającej nic wspólnego z megalomanią czy nacjonalizmem.

I stąd ta wielka radość i wielka jedność w chwili, w której naród czuje, że spełniły się jego słuszne aspiracje, że wywalczył je sobie pod przewodem klasy robotniczej i pod przewodem partii. Naród po prostu odczuł prawdę tego okresu, że na straży jego praw stanęła naprawdę i w pełni partia.

Wielka to nauka dla wszystkich, że prawda rzeczywista, prawda odczuwana przez naród i prawda, o którą walczy partia, musi być jedną i tą samą prawdą.

Nie zawsze tak było w okresie, w którym, jak mówiliśmy, brakowało często pełnej więzi partii z masami. I wielki to skarb dla partii i prawdziwe zabezpieczenie losów narodu, jeżeli tak jest, jak jest teraz.

Z tym łączy się jeszcze jedna sprawa. Mówił o tym towarzysz Gomułka kilkakrotnie, podczas swoich rozmów ze społeczeństwem witającym delegację. Los kraju leży dziś w rękach narodu. Nikt nie będzie się mieszał w nasze sprawy, ale za to w pełni odpowiadamy teraz za dalszy rozwój kraju i dobrobyt narodu. Leży to w rękach narodu. Zależy od jego pracy, od poczucia obywatelskiego, od twórczego wysiłku w dziedzinie gospodarczej. Tutaj skierować musimy wszyscy uwagę, energię i wolę realizacji trudnych zadań, które stoją przed nami.

I jeszcze jedno. Trudno mi tego nie powiedzieć. Pamiętam okres, w którym Sejm odbywał swoje pierwsze posiedzenie w roku 1952. I myślę, jak długą i trudną drogę przeszedł przez te lata do obecnego miesiąca, do obecnych dni 1956 roku, kiedy Sejm na swoim ostatnim posiedzeniu może wraz z całym narodem powiedzieć, że teraz w sposób nieodwracalny umocniona została w Polsce sprawa socjalizmu i sprawa suwerenności. (Długotrwałe oklaski).

Uchwała Sejmu PRL
w sprawie oświadczenia prezesa Rady Ministrów o przebiegu rozmów w Moskwie

Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przyjmuje do wiadomości oświadczenie prezesa Rady Ministrów z przebiegu i wyników rozmów delegacji rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z przedstawicielami rządu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego w Moskwie w dniach 13—18 listopada 1956 r. Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej akceptuje deklarację polsko - radziecką z dnia 18. XI. 56 r.

Na podstawie przedstawionego przebiegu rozmów i ich wyników, Sejm stwierdza:

— Wypaczenia ubiegłego okresu w stosunkach między Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich i Polską Rzeczapospolitą Ludową zostały usunięte, a ich skutki w stosunkach prawno - państwowych i gospodarczych — zlikwidowane.

— Współpraca sojusz i przyjaźń między obu narodami, oparte na wspólnocie dążeń społecznych i interesów narodowych na pełnej suwerenności, równości praw, wzajemnym poszanowaniu interesów i nieingerencji w sprawy wewnętrzne — przyjęte zostały wspólnie i ostatecznie jako podstawa dalszych wzajemnych stosunków Polski i Związku Radzieckiego.

— Z chwilą wejścia na drogę obustronnego konsekwentnego wcielania w życie zasad zawartych we wspólnej deklaracji z dnia 18 listopada 1956 roku, historyczny zwrot w stosunkach między narodem polskim i narodami Związku Radzieckiego, zrodzony w dniach Wielkiej Rewolucji Październikowej, historyczny zwrot w stosunkach między obu państwami, zapoczątkowany w dniach wyzwolenia Polski z okupacji hitlerowskiej i objęcia władzy w naszym kraju przez lud pracujący — zostaje ostatecznie ukształtowany i dokonany.

Sejm stwierdza, że fakt ten ma wielkie znaczenie dla ugruntowania niepodległości, suwerenności, integralności terytorium i bezpieczeństwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, dla zapewnienia narodowi polskiemu szerokich możliwości pokojowego rozwoju, systematycznej poprawy bytu, rozszerzania i pogłębiania demokracji socjalistycznej, rozwoju budowy socjalizmu, drogą odpowiadającą konkretnym warunkom Polski Ludowej.

Sejm wita z uznaniem zasadnicze uregulowanie we wspólnej deklaracji z dnia 18 listopada 1956 r. zagadnień związanych z wzajemnymi stosunkami gospodarczymi, z pobytem wojsk radzieckich na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz z repatriacją. Udzielona przez Związek Radziecki pomoc kredytowa przyczyni się do rozwiązania aktualnych trudności gospodarczych naszego państwa.

Sejm stwierdza, że przebieg i wyniki rozmów delegacji rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z przedstawicielami rządu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego w Moskwie odpowiadają w pełni interesom narodu polskiego, jego woli i dążeniom, które znalazły wyraz w jego jednomyślnym poparciu dla uchwał i decyzji VIII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

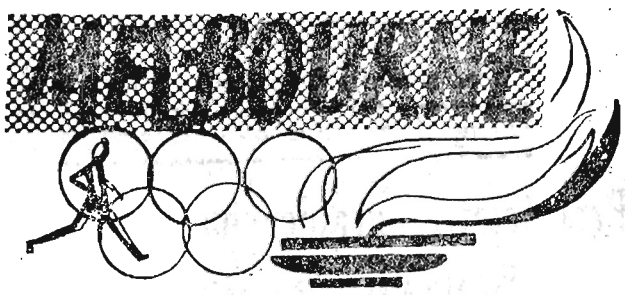

Zawodnicy poszczególnych dziedzin wzmacniają w ostatnich dniach przed Olimpiadą nasilenie treningu. W poniedziałek odbyło się na stadionie Uniwersyteckim w Melbourne wiele zawodów kontrolnych z udziałem niemal większości sławnych lekkoatletów. Niestety, nadal panująca tu fatalna pogoda, zimno, deszcz i porywisty wiatr nie stwarzały warunków dla uzyskania rekordowych wyników.

Najlepszy wynik w rzucie oszczepem uzyskał reprezentant **USA Yung** — 79,50. W kilkanaście minut później rzucający Polacy mieli już znacznie gorszą pogodę. **Sidło** uzyskał 76 m. a **Kopyto** — 72.

Obydwaj Polacy nie rzucali na siłę. **Trener Szelest** jest zadowolony z formy **Sidły** określając ją jako bardzo dobrą. **Kopyto** lekko niedomaga ale niedyspozycja jest przejściowa.

W treningu kontrolnym wzięły także udział nasze oszczepniczki. Obydwie rzucały bardzo równo mając większość rzutów w granicach 48 m. Obydwie uzyskały też równy najlepszy wynik 50,50.

Startowali także lekkoatleci amerykańscy. **Murchison** na 100 m pod wiatr uzyskał 10.3 Sztafeta amerykańska miała 40,1.

Pogarszająca się pogoda nie pozwoliła na przeprowadzenie prób w innych konkurencjach.

Duńska na małym stadionie w Parku Olimpijskim uzyskała w skoku w dal ponad 6 m. Stan zdrowia **Szmidta, Baranowskiego i Rychterówny** poprawia się z dnia na dzień.

Chromik nadal nie czuje się najlepiej aczkolwiek i w jego stanie zdrowia nastąpiła pewna poprawa. W obozie bokserów jedynie Pietrzykowski ma kłopoty z czyrakami, reszta zawodników jest w doskonałej kondycji psychicznej i fizycznej.

Na skutek zimna i deszczów szpital w wiosce olimpijskiej przepełniony jest chorymi na grypę i anginę. Sportowcy krajów południowych w ogóle nie wychodzą z domków **Reprezentanci Nigerii** opuścili Melbourne i udali się do Sydney, gdzie spędzą ostatnie dni przed startem, ponieważ chłód panujący w Melbourne jest dla nich nie do wytrzymania.

W poniedziałek zaczęły obradować kongresy i prezydia federacji sportowych. Oprócz Kongresu Olimpijskiego odbyło się także posiedzenie federacji pięcioboju nowoczesnego, na którym reprezentowani byliśmy przez **Janusza Piewcewicza**. Polska została jednomyślnie przyjęta do federacji.

„TO BYŁ DOBRY KAWAŁ"

Studenci Sydney mają dużo poczucia humoru. W niedzielę w nocy, kiedy prezydent Sydney p. Hills razem z 30 tysięcznym tłumem oczekiwał przed magistratem na sztafetę niosącą olimpijską pochodnię, zjawili się studenci w strojach sportowych ze sztuczną pochodnią. P. Hills przyjął z ich rąk falsyfikat i rozpoczął powitalną mowę. Po chwili jednak zorientował się, że padł ofiarą studenckich żartów i powiedział: „To był dobry kawał".

Z KIM POBIEGNĄ NASZE SPRINTERKI

Znane już są wyniki losowania konkurencji kobiecych. W biegu na 100 m nasze reprezentantki wylosowały niezbyt szczęśliwie, zwłaszcza Rychterówna, która pobiegnie w IV przedbiegu m. in. wraz z mistrzynią olimpijską z Helsinek Australijką Strickland oraz Niemka Koehler. Kusionówna startować będzie w II przedbiegu m. in. z Mathews (Anglia) i Amerykanką Williams.

Do biegu na 200 m zgłoszono 3 nasze zawodniczki. Minicka, Kusion i Lerczak. Minicka wylosowała II przedbieg, w którym oprócz niej pobiegną m. in. Itkina (ZSRR) i Koehler (Niemcy). Przeciwniczkami Kusionówny w IV przedbiegu będą m. in. Jugowa (ZSRR) i Paul (Anglia). Trzecia nasza reprezentantka — Lerczakówna pobiegnie w V przedbiegu, a jej najsilniejszą przeciwniczką będzie prawdopodobnie Koszelewa (ZSRR).

Pierwsze dwie zawodniczki w przedbiegach (zarówno 100 jak i 200 m) wejdą do półfinału.

Na 80 m pł. z Polek zgłoszona została jedynie Krzesińska. Wylosowała ona ostatni IV przedbieg wraz z Brystrewą (ZSRR). Pierwsze trzy zawodniczki z każdego przedbiegu kwalifikują się do półfinału.

Jak dojrzewa koncepcja rad robotniczych

w naszym województwie

Większość zakładów przemysłowych w naszym województwie przystępuje obecnie do powoływania rad robotniczych. Różny jest postęp prac w tej dziedzinie, różne są koncepcje, rozwiązania, postulaty. Najważniejszą sprawą, wokół której skupia się ciężar dyskusji jest zagadnienie ustalenia roli rady robotniczej w zakładzie, jej kompetencji, a w ślad za tym opracowanie form organizacyjnych i działalności robotniczego samorządu. Problem niełatwy. Chodzi tu bowiem o znalezienie możliwie jak najlepszych form, które by wszechstronnie godziły i zabezpieczały kolektywne zarządzanie z jednoosobowym kierownictwem zakładu.

A trzeba pamiętać, że każdy zakład ma swoją odrębną specyfikę, swoje problemy, których nie da się przeprowadzić drogą przenoszenia gotowych „recept". Można by nawet rzec: ile zakładów tyle rozwiązań i form.

Problem znalezienia nowych lepszych rozwiązań w zakresie gospodarki wewnątrzzakładowej widzą niektóre załogi przedsiębiorstw w powoływaniu rad, ale o przewadze kompetencji w sprawach socjalno-bytowych, z częściowym pominięciem sprawy zarządzania zakładem. Tendencje takie ujawniły się np. w hucie Stalowa Wola.

Dostrzec można i inne zjawiska. Jeśli bezpośrednio po VIII Plenum KC rozwinęła się żywa dyskusja na temat rad i chciano takowe powoływać od razu — obecnie, gdy zachodzi potrzeba wyjścia z konkretnym projektem — istnieje obawa przed podjęciem samodzielnego kroku. Tak np. załoga i kierownictwo partyjno-gospodarcze w Sędziszowskich Zakładach Sprzętu Motoryzacyjnego wyraźnie czeka na odgórne dyrektywy. Widać przy tym brak jakiejkolwiek własnej inicjatywy.

Gdzie indziej znowu na plan pierwszy wysuwa się polemika, czy dyrektor powinien wchodzić do rady czy nie. Wiele zakładów czeka też aż w innych przedsiębiorstwach dojrzeje koncepcja rady, by potem „wypożyczyć" sobie gotowe już wzory.

Spróbujmy się zastanowić jakie konsekwencje pociągnąłby za sobą brak własnej inicjatywy w podejmowaniu decyzji, wyczekiwanie na gotowe wzory lub czynienie z rad robotniczych uniwersalnych organów. Wówczas rada nie spełniałaby roli gospodarza zakładu, gdyż zajmowałaby się mniej ważnymi detalami, a w sprawach zasadniczych skrępowana byłaby różnymi nieżyciowymi regułami. Rady robotnicze winny wyrastać z potrzeb danego zakładu, a ich formy pracy winny pozostać w jak najgłębszej współzależności ze specyfiką zakładu.

W każdym jednak wypadku wychodzić należy z dokładnym sprecyzowaniem zadań, jakie rada winna spełniać. Zgodzimy się wszyscy, że głównym zadaniem samorządu robotniczego jest walka o rozwój zakładu i jego rentowność. Stąd wniosek, że program produkcyjny przedsiębiorstwa jest zasadniczym programem rady. Radzie nie wolno więc rozpraszać swoich sił na prowadzenie spraw leżących w kompetencjach np. związków zawodowych, dyrekcji, organizacji partyjnej, młodzieżowej itp.

Przy organizowaniu rad, wiele załóg robotniczych staje przed dylematem; co powinna robić rada robotnicza, co dyrektor, a co znowu rada zakładowa? Chaos ten może częściowo złagodzić rozumnie opracowany statut, uwzględniający nie tyle potrzeby doraźne zakładu, ile zagadnienia, wiążące się z jego perspektywą na przyszłość. Na tej platformie łatwo już wytyczyć uprawnienia i obowiązki zarówno rady jak i dyrektora zakładu.

Z chwilą przejęcia przez rady zarządzania przedsiębiorstwem, spadną na nie poważne trudności. A trzeba się liczyć i z tym, że samorząd obecnie wprowadzany, jest czymś nowym, nie mającym jeszcze doświadczenia w kierowaniu produkcją. Godne zastanowienia jest przeto, co zrobić by nie obarczać raptownie rady wszystkimi wypaczeniami natury produkcyjnej, kadrowej itp. minionego okresu.

Przypatrzmy się dwom metodom, jakie proponują — WSK Mielec i Huta Stalowa Wola. W WSK w Mielcu, wprowadzenie do pracy rad robotniczych poprzedza się uporządkowaniem nieprawidłowości gospodarczych w zakładzie. Chodzi o rewizję norm, przejście z akordu czasowego na przedmiotowy, organizację pracy niektórych wydziałów itd.

Załoga słusznie wnioskuje, że łatwiej będzie to uczynić dyrekcji w jej obecnym układzie organizacyjnym. Z drugiej strony rada robotnicza nie uwikła się w pierwszych dniach w rozwiązywanie spraw zaległych, a spokojnie przystąpi do realizacji programu uruchamiania nowej produkcji, która zapewni lepszą rentowność zakładu.

Już teraz dano „wolną rękę" załogom poszczególnych wydziałów w doborze produktów jakie mogłaby ona wytwarzać, aby w większym stopniu wykorzystać zdolność produkcyjną posiadanych urządzeń, z zaznaczeniem, że powinny to być na razie rzeczy drobne, których produkcja nie utrudniałaby wykonywania napiętych zadań planowych. W międzyczasie prowadzone będą prace, związane z powołaniem rad. Przy czym w WSK Mielec przewiduje się powołanie rady robotniczej — zakładowej oraz oddzielnych rad w poszczególnych wydziałach. Te rady — wydziałowe będą kierowały gospodarką wydziału, zamkniętą na własnym rozrachunku. Kompetencje rad wydziałowych będą odpowiednio ograniczone. Takie rozwiązanie zapewnia większą demokratyzację w zarządzaniu gospodarką przedsiębiorstwa.

Inaczej przedstawia się sprawa w Hucie Stalowa Wola. Przed dwoma tygodniami powołano tam tymczasową radę robotniczą. Z chwilą powstania rady rozgorzała dopiero dyskusja — co rada ma robić. Przystąpiono do opracowywania statutu. W międzyczasie jednak skłaniano radę do działalności — jedni żądali, by rada załatwiała im mieszkania, innym chodziło o zarobki, o naprawę wyrządzonych niegdyś krzywd — słowem część załogi potraktowała radę jako „skrzynkę życzeń i zażaleń".

Inni domagali się natychmiastowego wkroczenia w rozwiązywanie spraw, nurtujących poszczególne wydziały. Chodziło m. in. o sprawy kadrowe, a mianowicie kierowników wydziałów. Rada zainteresowała się tymi sprawami, ingerując pominęła jednak osobę dyrektora, chociaż rozwiązanie tych spraw leżało w jego kompetencji.

Powstały stąd nieporozumienia. Może nie antagonistyczne, ale powodujące mimo wszystko pewne zamieszanie. Dziś już powoli krystalizuje się obraz działalności rady. Przed tygodniem opracowano dla niej projekt statutu. Statut mówi, że rada robotnicza stanowi organ zarządzania przedsiębiorstwem, za pomocą którego załoga kieruje polityką gospodarczą oraz nadzoruje działalność kierownictwa przedsiębiorstwa. Celem rady jest włączenie całej załogi do zarządzania przedsiębiorstwem, zaś zadaniem — właściwe wykorzystanie społecznych środków produkcji, oddanych przedsiębiorstwu dla zwiększenia dochodu narodowego oraz polepszenia warunków bytowych załogi.

Dalej, projekt statutu określa zasady wybieralności i kadencję rady robotniczej — określa prawa i obowiązki członków załogi, dokładnie precyzuje zakres uprawnień rady i jej prezydium oraz uwzględnia zasady zarządzania. W jednym z punktów określono „pozycję" dyrektora. Czytamy: realizacja programu gospodarczego huty, ustalonego przez radę robotniczą, kieruje zgodnie z zatwierdzonym planem na zasadach jednoosobowego kierownictwa — dyrektor naczelny.

Wspomniany projekt statutu poddany będzie jeszcze dyskusji. Być może zostanie on ulepszony i uzupełniony. W każdym razie huta ma już pierwowzór form zarządzania. W najbliższym czasie przewiduje się powołanie rad robotniczych w wydziałach oraz osobnych rad dla zakładu hutniczego i mechanicznego. Z przedstawicieli tych rad zostanie utworzone prezydium — rada przedsiębiorstwa. Rada przedsiębiorstwa będzie najwyższą instancją w zakładzie (do czasu jej powstania funkcję tę spełniać będzie rada tymczasowa).

Jak widzimy projektowany schemat organizacyjny tak w przykładzie WSK Mielec jak i Huta Stalowa Wola jest podobny. Lecz różne są drogi jego realizacji. Niesposób orzec co jest lepsze — czy forma zastosowana przez Hutę czy WSK. Naszym zdaniem bardzo słuszne jest stanowisko mieleckiej wytwórni, która chce ustrzec radę przed nadmiarem spraw dawnych, niezałatwionych, a co za tym idzie, dać jej możność skupienia uwagi na twórczej pracy.

Robotnicy pokładają w radach duże nadzieje. Jeżeli rady obarczy się zbyt dużą ilością spraw, logicznie rzecz biorąc, mogą one nie podołać obowiązkom. Tym samym zabijałoby się w zalążku nowe słuszne idee. Dlatego przy organizowaniu nowych form zarządzania potrzebna jest daleko idąca rozwaga.

Może zdarzyć się i tak, że powoływanie rad robotniczych, w niektórych specyficznych przypadkach nie przyniosłoby korzyści zakładowi. Na takim stanowisku np. stanęła znaczna część załogi Zakładów Metalowych Dęba. Zakłady te obecnie nie mają zapewnionej produkcji. Dopóki nie nastąpi uruchomienie jakiegokolwiek procesu produkcyjnego w tych zakładach — co spowodować mogą tylko władze centralne — powołanie rad robotniczych mija się z celem. Bo tak czy siak nie poprawi ona sytuacji produkcyjnej zakładu, nie pomoże załodze. Dowodzi to dużej rzetelności i poważnego podejścia załóg do samorządów robotniczych.

Naczelnym naszym hasłem jest produkować taniej, lepiej i więcej. Temu hasłu podporządkowana winna być działalność rad. W jakim stopniu to można zrealizować w danym zakładzie, wie najlepiej załoga. Np. najważniejszym zagadnieniem dla Sędziszowskich Zakładów Przemysłu Drzewnego jest przejęcie w swoje ręce zbytu produkowanych przez nich wozów. Tak więc organizacja tego zbytu staje się centralnym punktem rozważań rady robotniczej i dyrekcji. W Zakładach Tworzyw Sztucznych w Pustkowie dominują sprawy wadliwego układu cen na tworzywa i masy plastyczne. Skutkiem czego zakład pracuje na stratach. Każde przekroczenie planu produkcyjnego zwiększa te straty. Stąd naczelnym zadaniem dla Pustkowa jest dobicie się o rewizję cen na produkowane wyroby. Wytwórnię Barwników w Sarzynie nurtuje podobny problem jak Zakłady Metalowe Dęba. WSK Gorzyce pragnie uruchomić i rozszerzyć produkcję na eksport.

Wyjście z tych problemów wymaga oddzielnych analiz i własnej inicjatywy. Motorem tej inicjatywy ma być samorząd robotniczy. Dlatego też nie trzeba się obawiać szerokich kompetencji samorządu robotniczego w zakresie decydowania o charakterze produkcji, o stanie zatrudnienia i płac, podziału zysków, kontroli wyników przedsiębiorstwa w ramach obowiązujących przepisów państwowych.

GENOWEFA FAJGER
LESŁAW KOLIJEWICZ

Zadecydowała postawa załogi

Zawsze dotąd się mówiło, że robotnicy gospodarzą zakładami pracy. Mówiło się... tylko, że praktyka szła — jak to się teraz okazuje — przeważnie w niezgodzie z teorią.

Powiedzcie — nalegano na mnie niedawno w Dębickich Zakładach Przemysłu Gumowego — w czymże to się te robotnicze rządy w zakładzie pracy uwidaczniały? W Radzie Zakładowej?... W Komitecie Zakładowym?... W dyrekcji?...

Pytający z miejsca sam sobie zaprzeczał.

Każdej wyżej wymienionej nazwie towarzyszyło jakieś półpogardliwe, półbezradne wzruszenie ramionami.

Nie dziwmy się więc, że gdy zaczęto mówić u nas o szeroko pojętej demokratyzacji życia, odpowiedzią dębickich robotników był pomysł powołania do życia w zakładzie pracy samorządu robotniczego. Takiego samorządu, który by w imieniu robotników rządził fabryką, potrafił z robotniczym rozsądkiem pokierować pewnymi ekonomicznymi posunięciami, zainteresować na serio ludzi przy warsztatach produkcyjnych ich wynikami pracy, zlikwidować marnotrawstwo, bałagan i wiele nonsensów gospodarczych w fabryce — jednym słowem, który by urzeczywistnił twierdzenie, głoszące wszem, że robotnik jest gospodarzem swojego zakładu pracy.

Pierwszy projekt takiego samorządu zrodził się w dębickich zakładach mniej więcej przed dwoma miesiącami. Dokładniej 20 września br. Wtedy to po raz pierwszy na naradzie aktywu partyjnego i gospodarczego zakładu rzucono projekt zorganizowania Rady Gospodarczej, do której weszliby przedstawiciele robotników, personelu inżynieryjno - technicznego i administracyjnego.

Wybrana komisja ujęła ten projekt w szatę paragrafów. Załoga, poznawszy go na zebraniach oddziałowych, wniosła do niego swoje uwagi i poprawki.

Poprawiono go jeszcze potem, gdy z Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu przywieziono projekt statutu tamtejszej Rady Robotniczej i gdy w prasie ogłoszono ramowy projekt statutu rad robotniczych, uchwalony przez Radę Ministrów. Załoga znów dorzuciła do nowosporządzonych projektów swoje „trzy grosze".

Procedura sporządzania projektów statutu Rady Robotniczej w dębickich ZPG — jak widzimy — nie była wcale krótka. Ktoś mógłby to przypisać na minus załodze tego zakładu. A przecież, gdy się obserwuje dziś poczynania ZPG w Dębicy widzi się w tym przede wszystkim dobre strony.

Załoga zna dość dokładnie zadania, jakie staną przed nowowybraną Radą Robotniczą. Przedyskutowała zakres jej działania, wniosła do sporządzonego projektu swoje postulaty i na pewno w czasie wyborów wybierze do Rady najwłaściwszych ludzi, takich którzy potrafią zrealizować zadania, jakie staną przed nowowybraną radą. Jakież to będą te zadania?

Znamy je już najogólniej z tego bodaj, co pisano w prasie o projekcie, uchwalonym przez Radę Ministrów. W Dębicy do tego projektu wniesiono wśród innych jedną zasadniczą poprawkę. Paragraf 1 tego projektu „uzbrojono" w następujące sformułowanie:

„W zarządzaniu przedsiębiorstwem Rada Robotnicza kieruje się zasadą gospodarności, zmierzając do rentowności zakładu. W toku realizacji zadań Rada Robotnicza powinna zmierzać do zwiększenia korzyści materialnych załogi".

Żeby to stało się możliwe, załoga postanowiła wyposażyć radę i jej prezydium w dość szerokie prerogatywy. Np. w paragrafie 19 wspomnianego projektu wśród innych uprawnień znajdujemy i takie:

„Opiniowanie i ustalanie cen zbytu wyrobów gotowych i usługę... Zatwierdzanie struktury i schematu organizacyjnego przedsiębiorstwa... Zatwierdzenie planu rozwoju technicznego przedsiębiorstwa... Zatwierdzenie planów inwestycyjnych przedsiębiorstwa w ramach posiadanego limitu... Ustalanie systemu norm pracy i zasadniczych przedsięwzięć w tej dziedzinie, taryfikatorów płacowych i regulaminu premiowania w ramach uprawnień przedsiębiorstwa".

Prezydium Rady Robotniczej będzie m. in. decydowało o takich sprawach:

„Decydowanie w zasadniczych sprawach usprawniania produkcji, a w szczególności racjonalizacji procesów technologicznych i produktów, polepszania jakości produktów, podnoszenia wydajności pracy, polepszenia warunków bhp, oszczędności materiałów i paliwa... Decydowanie, na wniosek dyrektora, w sprawie mianowania pracowników na stanowiska kierownicze w przedsiębiorstwie... Kontrola podejmowania decyzji w sprawie wykorzystywania wyposażenia przedsiębiorstwa... Decydowanie, na wniosek dyrektora, o zbywaniu zbędnych i nabywaniu dodatkowych urządzeń".

Rada Robotnicza w dębickich ZPG ma być więc — jak widać z tego fragmentarycznego wycinka jej uprawnień — naprawdę gospodarzem swego zakładu pracy. Jej powołanie ma przekreślić raz na zawsze niewłaściwe pociągnięcia ekonomiczne i personalne, podejmowane w ubiegłym okresie, te pociągnięcia, które stały się przedmiotem krytyki, trwającego przez dwa dni zebrania podstawowej organizacji partyjnej. I choć na tym zebraniu nie szermowano słowem — Rada Robotnicza, z tonu dyskusji dało się wyczuć, że tylko rada, złożona z przedstawicieli najszerzej pojętego grona robotniczego jest zdolna do właściwego kierowania zakładem.

Wybór Rady Robotniczej w dębickich Zakładach Przemysłu Gumowego to sprawa najbliższych dni. Być może nawet, powołano by ją tu wcześniej niż w innych zakładach pracy naszego województwa, gdyby nie dwa wydarzenia które równocześnie niemal z pracami, zmierzającymi do powołania rady, absorbowały załogę ZPG.

Jedno — to przerwanie na wniosek załogi otwartego zebrania podstawowej organizacji partyjnej — o którym piszę wyżej, poświęconego omówieniu problemów VIII Plenum, na którym właśnie stanęła sprawa niewiary władz partyjnych i w ogóle kierownictwa zakładu w możliwości i ofiarność robotników. Zebranie zakończone zresztą w dniu 12 bm. surową krytyką dotychczasowych metod pracy partyjnej i nie tylko partyjnej w zakładzie oraz ustąpieniem egzekutywy POP. I drugie — opracowywanie w zakładzie, równocześnie z projektem statutu Rady Robotniczej, nowych zasad zarządzania przedsiębiorstwem.

Można by się w wielu punktach spierać z projektantami, czy projektowane przez nich zasady są słuszne np. w zakresie zatrudnienia i płac. Na pewno też w toku dalszej dyskusji ulegną one niejednej jeszcze zasadniczej korekcie.

Ale z drugiej strony można już dziś powiedzieć, że w Dębicy wybrano słuszny kurs — kurs ku demokratyzacji życia. I te, opracowywane dopiero, zasady zarządzania zakładem mają właśnie służyć, podobnie jak powołanie Rady Robotniczej, temu celowi.

A. SOCHA

Na zdjęciu: Wieśniaczka z wyspy Mljet (Jugosławia) w stroju ludowym na ulicy Dubrownika.

Fot — CAF

SPOŁECZEŃSTWO POLSKIE POMAGA WĘGROM

Na zdjęciu: W Zarządzie Głównym PCK — Irena Borkowska i Bronisława Junk segregują leki.

CAF — fot. Sokołowski

Przemówienie wiceprezesa *Rady Ministrów* Piotra Jaroszewicza

(Ciąg dalszy ze str. 1)

nowych kandydatów na dyrektorów przez załogi wskazuje, że wybierają one na te stanowiska z reguły inżynierów mocnych technicznie, znanych i szanowanych przez załogi. Jednocześnie załogi okazują poparcie wyłonionym dyrektorom, poprawiają dyscyplinę pracy, dbają więcej o produkcję o ład i porządek w zakładzie. Negatywne przypadki w tej dziedzinie są bardzo nieliczne.

Czy nowa pozycja dyrektora oznacza skrępowanie jego samodzielności? Pomijam już fakt, że dotychczasowe prawa dyrektora, formalnie bardzo szerokie, a w praktyce ograniczone potokiem przepisów administracyjnych i ingerencją różnych władz oraz instancji politycznych i społecznych, były w znacznym stopniu fikcją niezwykle utrudniającą kierowanie zakładem. Tym, którzy obawiają się, że wraz z radą robotniczą tworzy się jeszcze jedną władzę, że tak zwany trójkąt w fabryce przekształci się w czworokąt, należy wyjaśnić, że powołanie rady robotniczej oznaczać musi ograniczenie wszelkiej niesłusznej ingerencji w sprawy administracji zakładu. W ten sposób wzrośnie autorytet dyrekcji, oparty o kolektywną pomoc i rozwagę rady robotniczej, a wraz z tym otwierają się możliwości swobodnej i twórczej działalności dyrekcji, dozoru i inteligencji pracującej w naszych zakładach pracy.

Każdy rozumie, że nie jest rzeczą możliwą wypracować od razu gotowe formy i wcielać je w życie jednorazowym aktem. Nie mamy gotowego naszego modelu gospodarczego, gotowych form i recept, dających się natychmiast zastosować. Ten model i te formy musimy wypracować i sprawdzać w toku działania. Wprowadzenie rad robotniczych jest początkiem sprawy, pierwszym krokiem naszych poszukiwań, idących w kierunku wypracowania nowych środków, nowych rozwiązań w dziedzinie zarządzania gospodarką narodową i wydatnego podniesienia jej rezultatów. Szukamy drogi właśnie w rozwinięciu szerokiej inicjatywy klasy robotniczej, która — uogólniona w wyniku doświadczeń — dać może, nie wątpimy w to, duże rezultaty. Chcemy wykorzystać i uruchomić wszystkie walory, jakie daje samodzielność produkcyjna przedsiębiorstwa i rozwinięcie pełnej inicjatywy załóg.

Przyjęcie ustawy o radach robotniczych stawia przed partią, rządem, przed klasą robotniczą i inteligencją techniczną, przed ekonomistami, pracownikami administracji gospodarczej, niezmiernie skomplikowane zadania w dziedzinie nowego ujęcia problemów ekonomicznych, organizacji przemysłu, rolnictwa, transportu, handlu. Stoi przed nami zadanie wypracowania nowych form polskiego modelu gospodarczego.

Chcemy wypracować nowy system planowania, system rzeczywiście funkcjonującego rozrachunku gospodarczego, system cen, płac i innych bodźców materialnego zainteresowania załóg, system zaopatrzenia, zbytu, kooperacji, organizacji przemysłu — wykorzystując wszystkie najlepsze doświadczenia.

Nasi inżynierowie i ekonomiści powinni podejść z pełnym zrozumieniem do twórczego opracowywania stojących przed nami problemów ekonomicznych, powinni podnieść rangę nauki o socjalistycznym przedsiębiorstwie, tak zaniedbaną dotąd w warunkach biurokratyzacji metod kierowania gospodarką.

W związku z tym właśnie poważną rolę odegrać mogą eksperymenty, podejmowane przez niektóre przedsiębiorstwa.

Te eksperymenty, których, rzecz jasna nie może być wiele, a które należy rozwijać przede wszystkim w przemyśle surowcowym, mogą dostarczyć wiele cennego materiału do wypracowania naszego modelu gospodarczego. Materiał ten przeanalizowany, sprawdzony przez ekonomistów, stworzy podstawę do dalszych zmian w gospodarce narodowej.

Zima w przemyśle naftowym

Komu potrzebne takie „usprawnienie?"

O sprawach odzieży ochronnej w „nafcie" mówi się od dawna i równie dawno kwestia ta jest przedmiotem sporów między przedsiębiorstwami i działającymi z ramienia przedsiębiorstw referentami bhp a robotnikami i instancjami związkowymi z drugiej strony. W miarę jak życie stawiało nowe wymogi, uzupełniano tabele odzieży roboczej i ochronnej. Ale mimo to formalnie i faktycznie rzecz biorąc, wiele pozostawało do życzenia. Dlatego też nie należy się dziwić, że podczas owego pamiętnego spotkania robotników naftowych z wicepremierem Jaroszewiczem, naftowcy dali wyraz swoim bolączkom również na temat odzieży ochronnej.

Ostatecznie (tak się przynajmniej wydawało) uregulowano tę sprawę w trybie doraźnym, bo już w 10 dni od daty pobytu na Podkarpaciu wicepremiera Jaroszewicza, ukazało się zarządzenie CUN nr 105 z dnia 18 sierpnia br. Dało się więc, i to w krótkim czasie, przełamać biurokratyczne przeszkody z korzyścią dla naftowców. Ale zachodzi pytanie czy wszystkie. A sprawa jest aktualna, gdyż nadeszła już zima. Problem więc odzieży ochronnej a przede wszystkim ciepłej, jest zagadnieniem bardzo ważnym dla robotników naftowych. Dlatego też zabrano się do tej sprawy dość wcześnie.

W pierwszych dniach października radzono nad tym podczas zebrania prezydium rady zakładowej w Krośnieńskim Kopalnictwie Naftowym. Referent bhp przy dyrekcji krośnieńskiej ob. Starzychowicz wtajemniczał zebranych ile w ubiegłym okresie wydano ubrań watowanych, butów filcowych, ile kopalnictwo otrzyma jeszcze odzieży stosownie do aktualnie obowiązującej tabeli. Jako nowość podał do wiadomości, że po przewidzianym przez tabele okresie zużycia odzież przechodzi na własność pracownika.

Jest to nowy bodziec, który winien przynieść w konsekwencji dwojakie korzyści. Z jednej strony chodzi o to, aby zachęcić robotnika do szanowania tej odzieży, co nie przychodzi zbyt łatwo, gdyż wiemy, że w nafcie ludzie stykają się na codzień z „brudną robotą". Wiadomo, że niektórzy robotnicy naftowi „szwarcują" watowanki i odzież roboczą, że nieraz spod warstwy smarów ropnych trudno dostrzec tkaninę.

Ale są też i tacy robotnicy, co tę odzież szanują i chodzą czy to w drelichach czy w watowankach bardzo długo. Nie można jednak pominąć, że zależy to także od jakości samego ubrania. Ostatnio słyszy się właśnie narzekania, że jest ono liche, chociaż nominalnie wydaje się tylko pierwszą sortę odzieży. Dlatego robotnicy wzdychają, kiedy znowu dostawać będą odzież z drelichu, bo obecnie przydzielana, zdziera się znacznie wcześniej niż to przewidują tabele norm zużycia odzieży. Chodzi tu przede wszystkim o watowanki i buty filcowe oraz takie stanowiska robocze jak obróbka otworów przy eksploatacji.

Jak więc określić właściwie czasokres zużycia ubrania, skoro jest to zależne od tak wielu czynników natury subiektywnej i obiektywnej. Czy wystarczą więc dobre chęci robotników (którzy by na pewno chcieli przedłużyć trwałość używanego przez siebie ubrania ochronnego), jeśli określony w tabeli czas zużycia ubrania jest za długi, a jakość tkaniny czy butów gorsza niż przedtem.

Tak więc owo przekazanie na własność ubrania (po upływie przewidzianego tabelą okresu) staje się tak jak przysłowiowe „gruszki na wierzbie". Nic więc dziwnego, że robotnicy z rezerwą odnoszą się do owej „zachęty". Sprawę skrócenia okresu zużycia odzieży ochronnej, omawiało się zarówno podczas zebrań komisji ochrony pracy jak i w związkach zawodowych. Ustalano wszystko „kolektywnie" i po myśli robotników, ale jak przyszło do realizacji tych postanowień okazało się, że „zaszła pomyłka". Dziwne tylko, że pomyłka na niekorzyść robotników.

Wypada też zastanowić się czy wyżej wspomniane zarządzenie prezesa CUN ujmuje rzeczywiście wszystkie zalecenia. O tym ogólnie można powiedzieć, że tabela w niektórych pozycjach przynosi poprawę i jest wyczerpująca. W dalszym ciągu jednak niektórzy mają nadal pretensje. Do takich zaliczają się pracujący na wolnym powietrzu zapinacze, którym chodzi o kurtki przeciwdeszczowe i buty gumowe. A przecież zapinacze pracują w podobnych warunkach jak i robotnicy korzystający z tych uprawnień. Podobnie i wozacy kopalniani pracujący w terenie wysuwają roszczenia. Praktycznie powinni i oni dostawać buty gumowe (które dotychczas otrzymywali warunkowo), bo przecież buty filcowe nie są przewidziane do używania np. podczas deszczu w lecie, kiedy jest ciepło.

Najwięcej krytycznych uwag budzą niektóre biurokratyczne zarządzenia normujące gospodarkę odzieżą. Otóż do pewnego czasu robotnicy przechowywali ubrania robocze zarówno letnie jak i zimowe u siebie w domu i byli za nie całkowicie odpowiedzialni. Jasne, że w takich okolicznościach robotnik nie jeden raz szedł w tym ubraniu do pracy w gospodarstwie domowym i może szybciej je zużywał. Ale przecież specyfika przemysłu naftowego, a zwłaszcza praca przy rozrzuconych w terenie szybach, komplikuje a nawet nieraz uniemożliwia rozwikłanie wiążącego się z tym problemu szatni czy łazienek dla robotników. Robotnicy powinni w tych szatniach przebierać się, iść do kąpieli i ubierać własne ubrania. A przecież wiemy, że kopalnictwo naftowe to nie zakłady zamknięte, skupiające większą ilość robotników, gdzie by ta sprawa dała się należycie rozwiązać. Robotnicy naftowi nie przebierają się po pracy w zakładzie tylko w domu.

Jasne jest, że tego rodzaju postępowanie nie wpływa dodatnio ani na zdrowie robotnika, ani też na trwałość ubrania roboczego. Prawdopodobnie z tych względów na wiosnę bieżącego roku zarządzono na kopalniach, aby robotnicy przed pobraniem letnich ubrań roboczych, złożyli do magazynu ubrania zimowe tj. watowanki i buty filcowe.

Jaki to miało cel? Z jednej strony chodzi o przegląd ubrań roboczych, komisyjną ocenę ich zużycia i przekazanie ewentualnie „na złom". Nie ma bowiem mowy o czyszczeniu czy praniu chemicznym ubrań watowanych, ponieważ zabieg ten nie wychodzi „na zdrowie" odzieży watowanej. Wprawdzie robotnicy umieją to zrobić, ale czynią to ze specjalną pieczołowitością, żeby powierzona im odzież nic na tym co do jakości nie straciła. Za tę pieczołowitość robotnicy nawet otrzymują ekwiwalent.

Jeśli chodzi o buty filcowe to podczas przerwy letniej przeprowadza się zbiorową naprawę, tak, że robotnik otrzymuje je z powrotem naprawione i lepsze niż oddał je do przechowania. Natomiast inaczej to wygląda z ubraniami roboczymi. W wypadku, gdy robotnik oddałby do magazynu czyste, to przy nieodpowiednim magazynowaniu (bowiem na kopalniach brak jest odpowiednich pomieszczeń) nie ma żadnej gwarancji, że otrzyma to samo i w równie dobrym stanie.

Wiadomo bowiem, że robotnicy pracują na różnych stanowiskach, w różnym stopniu brudzą czy zużywają ubrania. Takie ubrania zmagazynowane i złożone w jednym miejscu, brudzą się jedno od drugiego, nie mówiąc o tym, że często złożone na jedno miejsce szybciej niszczą się. Nie przeprowadza się też w tym okresie dezynfekcji odzieży, bowiem nie ma na kopalni potrzebnych do tego zabiegu urządzeń. Jest to okoliczność sprzyjająca różnego rodzaju chorobom, o czym również nie wolno zapominać.

Nie należy się więc dziwić, że robotnicy ostro krytykują to biurokratyczne „usprawnienie", które nikomu nie przynosi korzyści, a staje się tylko zmorą dla zarządu kopalni. A na domiar złego (jak to miało miejsce w październiku br.) kiedy trzeba było ubrać się cieplej, bo nastały już przedwcześnie chłody jesienne, to robotnicy nie mogli tego zrobić, bo ubrania leżały jeszcze w magazynie.

Jak więc z tego widać przechowywanie ubrań ochronnych przez pracownika w domu, praktycznie biorąc jest bardziej wskazane i korzystne. Przede wszystkim jak zachodzi potrzeba to robotnik w każdej chwili może po nie sięgnąć, ubrać, a nie ziębnąć na kopalni. Na przykład robotnicy pracujący przy wierceniach w Bóbrce, którzy z braku magazynu, nie oddali swoich ciepłych ubrań i trzymali je w domu. I jak trzeba było, ciepłą odzież ubrali.

Poza tym każdy zapobiegliwy robotnik może takie ubranie przewietrzyć, a nawet i wyprać, czego jak wspomniałem wyżej, na kopalni się nie robi. Może je również naprawić sobie, załatać, jednym słowem dbać o jego trwałość. Ważne jest również to, że nikt mu w tej zapobiegliwości o całość i czystość ubrania nie przeszkadza. Zrozumiała jest również niechęć robotników do ubierania odzieży noszonej dotychczas przez innego człowieka, bowiem każdy robotnik zdaje sobie sprawę, że nieraz jest narażony przez to na różne choroby.

Dużo więc za tym przemawia, aby zarówno w przydziale odzieży jak i sposobie jej używania, kierować się bardziej wnikliwie życzeniami robotników i unikać biurokratycznych pociągnięć, które przynoszą więcej szkody niż pożytku. Miejmy więcej zaufania do obywatelskiego poczucia robotników naftowych, a wtedy będą oni odwzajemniać się obywatelskim postępowaniem.

STANISŁAW WITOWSKI

POLEMIKI — POLEMIKI — POLEMIKI — POLEMIKI —

W czyim interesie?

Radio „Wolna Europa" w jednej ze swych ostatnich audycji w języku polskim zajęło się sprawą dostaw obowiązkowych. „Przyjaciele" polskich chłopów z radia „Wolna Europa" stwierdzają:

„Rozumiemy, że nie można od razu skasować obowiązkowych dostaw. Spowodowałoby to niewątpliwie przejściowe trudności w zaopatrzeniu miast w żywność. Nie można jednak poprzestać na zapowiedziach, bo chłopi chcą uzyskać coś już obecnie. Tymczasem rząd i partia ograniczają się na razie jedynie do obietnic. Idąc po linii obopólnych ustępstw partia powinna ograniczyć częściowo obowiązkowe dostawy z jednej strony, z drugiej zaś strony podnieść ceny na produkty w ich ramach dostarczane".

Przyjrzyjmy się teraz jak ta „troska" o polskiego chłopa wygląda w świetle faktów. A więc czy rzeczywiście nic dotychczas nie zrobiono? Warto niektóre sprawy przypomnieć, ponieważ w „Wolnej Europie" mają widać bardzo krótką pamięć. Już kilka miesięcy temu ukazał się dekret o zniesieniu z dniem 1 stycznia 1957 roku obowiązkowych dostaw mleka. Zwiększy to dochód chłopów o prawie 2 miliardy złotych w skali rocznej. Ostatnio ukazało się zarządzenie w sprawie zniesienia tak zwanych miarek i odsypów przy przemiale zboża. Obecnie każdy gospodarz będzie mógł za przemiał płacić — jak mu wygodniej — w gotówce lub w zbożu.

Przejdźmy teraz dalej do następnej sugestii radia „Wolna Europa" — zmniejszenia obowiązkowych dostaw i podniesienia cen dostarczanych produktów. I w tej sprawie nastąpiły już poważne zmiany — w pierwszej połowie br. zrewidowano i zmniejszono wymiary obowiązkowych dostaw zboża w wielu gospodarstwach województw: koszalińskiego, zielonogórskiego, szczecińskiego oraz w 16 powiatach innych województw. Przewiduje się także poważne przyspieszenie klasyfikacji gruntów. Ulegną więc rewizji wymiary obowiązkowych dostaw dla tych chłopów, którzy byli dotychczas pokrzywdzeni na skutek zaliczenia ich gruntów do wyższej klasy.

Rząd i partia nie ograniczają się więc do obietnic. Nie możemy jednak skorzystać z „dobrych rad" naszych „przyjaciół" z „Wolnej Europy". Znaczne zmniejszenie obowiązkowych dostaw, już obecnie, kiedy gospodarka narodowa odczuwa brak zboża, oznaczałoby poważne ograniczenie roli interwencyjnej państwa na rynku, stwarzałoby możliwość wzrostu cen zboża, a więc i chleba, groziłoby spadkiem realnych zarobków robotników, co odbiłoby się ujemnie na stanie produkcji przemysłowej, a więc i na zaopatrzeniu wsi w artykuły przez ten przemysł wytwarzane.

Podniesienie cen w skupie wyrwałoby dodatkowo parę miliardów złotych z i tak już napiętego bilansu w budżecie państwa. Zachwiana zostałaby równowaga w wymianie towarowej między miastem a wsią ze wszystkimi tego konsekwencjami: wzrostem cen spowodowanych wykupywaniem towarów przemysłowych na wsi, a rolnych w mieście, co w rezultacie przekreśliłoby osiągnięty wzrost dochodów ludności wiejskiej i miejskiej.

Nawoływania więc naszych „przyjaciół" z „Wolnej Europy" prowadzą do podkopania naszej ekonomiki i siania zamętu właśnie wtedy, gdy nowe kierownictwo partii zdołało osiągnąć pierwsze sukcesy i zyskać ogromne poparcie całego narodu swą polityką zmierzającą do naprawy stosunków wewnętrznych i zapewnienia Polsce należnego jej miejsca w świecie jako suwerennego państwa socjalistycznego.

Podważanie konieczności terminowego i pełnego wykonania obowiązkowych dostaw, uchylanie się chłopów od wykonywania tego obowiązku względem państwa jest więc wodą na młyn tych wszystkich elementów, które chcą udowodnić, że w Polsce niewiele można zrobić, jeśli zaniecha się starych metod rządzenia przy pomocy „silnej ręki".

Chyba nikt z nas — uczciwych Polaków — nie pragnie powrotu minionej epoki. Nikt z rolników nie tęskni do dawnych metod przebudowy ustroju na wsi polskiej drogą przymusu. Dlatego też każdy, komu zależy na zwycięstwie naszej sprawy, na poparciu dążeń partii, powinien przyjść jej w tych trudnych dniach z pomocą poprzez sumienne wypełnienie swych obowiązków. Takim zaś obowiązkiem dla rolników są w chwili obecnej obowiązkowe dostawy.

A. J.

Obuwie, które co dzień może wyglądać inaczej

Na wiosnę przyszłego roku ukazać ma się w sprzedaży obuwie damskie, jakiego jeszcze nasz przemysł dotychczas nie wytwarzał. Czy mieliśmy bowiem obuwie, które co dzień może wyglądać inaczej? A takimi właśnie cechami będą się odznaczać damskie igelitowe sandały, do produkcji których przystępuje załoga Śląskich Zakładów Obuwia w Otmęcie. Tajemnica tej osobliwości tkwi w tym, że możliwe będą różne kombinacje w układzie pasków. Do każdej pary sandałów dodany będzie różnokolorowy komplet pasków wraz z przyrządem do ich przewlekania. Nadto, aby ułatwić zmiany mniej pomysłowym kobietom, fabryka dołączy prospekt ilustrujący kilka zasadniczych układów cholewki. Prototyp sandałów otrzymał nazwę „Opolanki".

RZESZÓW
Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 3 ul Goślara 1
Dyżur stały: Apteka Społeczna nr 4 ul. Dąbrowskiego 56
Pogotowie Ratunkowe: tel. 09
ul Obrońców Stalingradu 29
Pogotowie MO tel 07
Straż Pożarna tel. 08 ul. Mickiewicza 10
Postój taksówek tel. 11-50
Informator kolejowy tel. 18-33

kino

ZORZA (ul. 3 Maja) — Trzej muszkieterowie — godz. 16.15 i 19.15
APOLLO (ul. W. Hibnera) — Cud zdarza się raz — prod. francuskiej (dozwolony od lat 18) godz. 17 i 19
PRZODOWNIK (ul Pstrowskiego) — Przygoda w złotej zatoce — godz. 17 i 19
ZWIĄZKOWE (ul. Okrzei 7) — Tragiczny pościg — godz. 17 i 19
ŁAŃCUT
ZNICZ — Ucieczka do Francji
STRZYŻÓW
ODRODZENIE — Hamlet
TYCZYN
SKARB — Dzieci ulicy
GŁOGÓW
Związkowe — Obrońca życia

Uwaga: Repertuar kin podajemy wg informacji CWF

W.D.K.

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY ZW ZAW (ul Okrzei 7)
godz. 15 — Narody Maroka, Algeru i Tunisu w walce o wolność — wygłosi prelegent TWP
godz. 17 — Słuchamy pogadanki o życiu i twórczości Stefana Żeromskiego
godz. 18 — Podstawy fizjologii i higieny sportu

Teatr

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ — „Klub kawalerów" — godz. 19

Radio

Program I — na fali 1322 m

Program dnia: 17.00.
Wiadomości: 13.00 19.00 21.00 23.00.
Z przyczyn technicznych nadawania programu I rozpoczynamy o godzinie 15.00.
15.10 Koncert solistów 15.40 Melodie rozrywkowe 16.00 „Z życia Związku Radzieckiego" 16.30 Muzyka symfoniczna 17.05 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego 17.25 Skrzynka ogólna PR. 17.35 Ulubione pieśniarki 18.20 „Czy Jowisz jest planetą" — pog. 18.30 Muzyka rozrywkowa 19.05 Korespondencja z zagranicy 19.20 Koncert solistów radzieckich 19.45 Audycja dla wsi 20.00 Muzyka taneczna 20.20 „Spotkanie z Czechowiczem" — aud. w oprac. S. Piętaka 21.30 Ryszard Wagner — misterium sceniczne „Parsifal" akt III.

Program II — na fali 367 m

Program dnia: 6.55 15.05.
Wiadomości 5.00, 6.00 7.00 8.00 8.30 12.04 16.00 20.00 23.50. 5.06 Muzyka 5.30 Rozmaitości rolnicze 6.10 Melodie ludowe 6.25 Kalendarz radiowy 6.30 Gimnastyka 6.40 Muzyka 7.10 Mozaika rozrywkowa 8.06 Przegląd prasy 8.15 Orkiestra Geta 8.36 Koncert solistów 9.00 „Z piosenką jest nam wesoło" — aud. dla klas I i II 9.20 Muzyka operetkowa 10.00 „Opowiadanie o miłości" Krystyny Grajewskiej 10.20 Utwory Mozarta 11.00 „U przyjaciół" 11.30 Walce Jana Straussa 12.10 Audycja aktualna 12.20 Muzyka ludowa 12.50 „Nasz cement" — aud. dla młodych chemików 13.15 Utwory na flet 13.30 Melodie rozrywkowe 14.00 „Zimowi lokatorzy starego dębu" — aud. dla kl. I i II 14.20 Koncert rozrywkowy 15.10 Muzyka ludowa 15.30 Błękitna sztafeta 16.05 Berlioz: „Korsarz" — uwertura symfoniczna 16.15 Muzyka rozrywkowa 16.45 Pogadanka historyczna 17.00 Utwory skrzypcowe 17.22 Koncert zespołu solistów 17.40 Na warszawskiej fali 18.00 Muzyka taneczna 18.30 Muzyka i aktualności 18.55 „Dzielnica głupców" — słuchowisko 20.23 Kronika sportowa 20.50 Muzyka 21.00 Koncert Chopinowski 21.30 Pełnym głosem o sprawach młodzieży 21.55 Gra orkiestra PR. pod dyr. Jana Cajmera 22.30 Muzyka 22.40 Z naszych sal koncertowych.

Ofiarny personel sklepów zasłużył na uznanie

(Wywiad z kierownikiem WZH tow. A. Czarnkiem)

W pierwszych dniach listopada br. widoczny był na naszym rynku wzmożony ruch handlowy, nacechowany dużą nerwowością w zakupie szeregu artykułów spożywczych i przemysłowych, który w wielu ośrodkach wiejskich i miejskich (a także i w Rzeszowie) nosił wybitne znamiona panikarstwa.

Dziś — kiedy ten ruch handlowy spowodowany nieuzasadnioną obawą o brak towaru całkowicie minął — warto zainteresować się jak wywiązał się nasz handel z tego trudnego zadania, oraz jak przedstawia się aktualne zaopatrzenie naszego rynku we wszystkie, tak niedawno atrakcyjne, towary.

W związku z powyższym zwróciliśmy się do kierownika Wojewódzkiego Zarządu Handlu w Rzeszowie tow Aleksandra Czarnka z prośbą o kilka bieżących informacji.

— Jaka jest obecna sytuacja na odcinku zaopatrzenia?

— Przeszliśmy ostatnio poważny, niczym nieuzasadniony popyt, który niewątpliwie musiał odbić się na naszych remanentach. Dla przykładu warto podkreślić choćby fakt, że w ciągu pierwszych dziesięciu dni listopada sprzedano w naszym województwie tyle mydła, ile normalnie sprzedaje się w ciągu 2 miesięcy i 10 dni, bo aż.. 307 ton. Pięciokrotnie więcej w porównaniu z poprzednią dekadą sprzedaliśmy też cukru, czterokrotnie więcej mąki, siedmiokrotnie więcej soli, dwukrotnie więcej zapałek i prawie dwukrotnie więcej innych towarów spożywczych, takich jak ryż, makaron itd.

Obecne remanenty zupełnie zaspokajają bieżące potrzeby naszego rynku.

— Wiemy, że były chwilowe przerwy w sprzedaży niektórych artykułów spożywczych, we wspomnianym okresie największego popytu. Co je powodowało?

— Poważną trudnością w zaopatrzeniu rynku we wspomnianym okresie była szczupłość naszych magazynów przysklepowych. W związku z tym, zachowanie ciągłości sprzedaży uzależnione było głównie od szybkości i częstotliwości przerzutów towarów z magazynów hurtowni do poszczególnych sklepów detalicznych.

— A jak tow. Kierownik ocenia obecny ruch handlowy?

— Ruch ten jest już całkowicie normalny, a wielu konsumentów niestety żałuje że dało się ponieść nerwom i ówczesnym panicznym nastrojom. Znane są nam liczne wypadki (nawet w Rzeszowie), że ludzie zapytywali ostatnio czy mogliby zwrócić do sklepu zakupione towary. Na przykład w dzielnicy Staromieście, do tamt. sklepu MHD przywiozła jedna z gospodyń na wozie 25 kg cukru z prośbą o odsprzedanie. Oczywiście takie transakcje nie mogą mieć miejsca, bo za sprzedany towar sklep pieniędzy zwracać nie może.

W okresie panikarskich zakupów było też dużo i zapędów spekulacyjnych. Kalkulacje te jednak spełzły na niczym.

Warto jeszcze przytoczyć charakterystyczny fakt, jak działa plotka i jakie może ona wywierać skutki. Oto w jednym ze sklepów w Brzozowie, podczas dużego nasilenia wykupu towarów spożywczych, ktoś rozpuścił nagle plotkę, że od 15 listopada przewiduje się obniżkę cen na artykuły spożywcze i np. cukier kosztował będzie tylko... 9 zł. Momentalnie szereg osób wyszło z kolejki, a w przeciągu kilku godzin gwałtowny poprzednio popyt na towary w Brzozowie — całkowicie zmalał. Podobne fakty zaobserwowano również i w innych miejscowościach naszego województwa.

— A jak Wojewódzki Zarząd Handlu ocenia pracę aparatu handlowego w tym naprawdę trudnym okresie?

Oceniamy ogólnie, że nasz aparat handlu zarówno w Rzeszowie, jak i w całym województwie zdał egzamin na piątkę gdyż wykazał duże zdyscyplinowanie i niezwykłą ofiarność w pracy, słowem — stanął na wysokości zadania. Na szczególne uznanie zasługuje personel sklepu MHD nr 25 przy ul. Hutniczej w Stalowej Woli, który w okresie największego nasilenia obsługiwał klientów bez przerwy od godz. 7 rano do 11 w nocy.

I dlatego chciałbym wyrazić słowa uznania i podziękowania za wzorową i obywatelską postawę wszystkim pracownikom aparatu handlu jak też wszystkim innym zakładom pracy, które udzieliły pomocy w środkach transportu, gdyż bez nich, wykonanie naszych zadań byłoby w tym trudnym okresie o wiele cięższe.

— A jakie są wnioski i wskazania na przyszłość?

Pracownicy hurtu winni przyspieszyć dostawy do naszych magazynów hurtowych. Pracownicy detalu natomiast winni szybko uzupełnić zapasy sklepowe, drogą zapotrzebowania odpowiedniej masy towarowej w hurcie. Nie należy przy tym sztywno traktować minionego okresu jako momentu, który pozwolił nam na zejście z zapasów ponadnormatywnych.

Pod adresem kierowników naszych przedsiębiorstw handlowych mam jeszcze i taką uwagę, by szczerze zajęli się wyszukiwaniem na swoim terenie niewykorzystanych w produkcji rzemieślników i pobudzali ich do rozpoczęcia produkcji artykułów poszukiwanych na rynku, gdyż tą drogą będziemy systematycznie wzbogacać asortyment towarowy naszych sklepów.

Rozmawiał:

E. Olszewski

Kiedy znów ich usłyszymy?

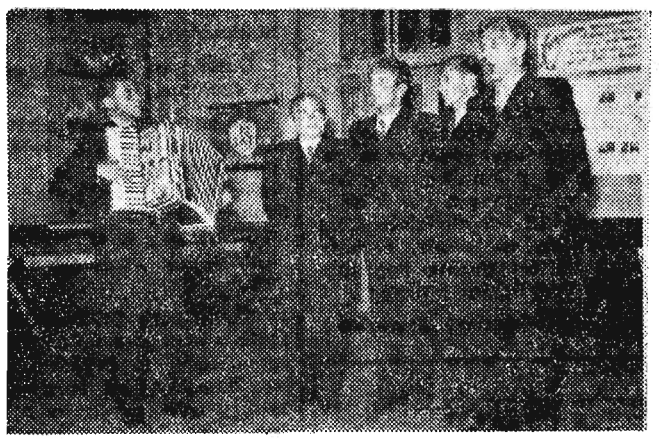

Jakkolwiek mówimy o nich „czwórka rewelersów" — jest ich zasadniczo pięciu: Adam Piątek — tenor, Henryk Tiszler — tenor, Władysław Antos — baryton, Roman Dyka — bas, no i kierownik muzyczny, akompaniator, a zarazem kompozytor wielu piosenek śpiewanych przez nich — Tadeusz Imiołek.

Czwórka rewelersów Tadeusza Imiołka obchodziła 5-lecie swego istnienia w lipcu br. Niestety od kilku miesięcy ci popularni i lubiani w Rzeszowie piosenkarze nie produkowali się publicznie. A szkoda, bo przecież z przyjemnością posłuchalibyśmy ich.

Na zdjęciu: od lewej — T. Imiołek, A. Piątek, H. Tiszler, W. Antos i R. Dyka.

Czeskie obuwie męskie i damskie *oraz tenisówki* dla mieszkańców woj. rzeszowskiego

DO HURTOWNI Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Obuwiem nadszedł ostatnio transport obuwia męskiego i damskiego oraz tenisówek męskich i damskich z czeskiej przeceny. Jak informuje nas Wojewódzki Zarząd Handlu, są to ilości niewielkie i na poszczególne piony handlowe rozdzielono ich po kilkadziesiąt, względnie kilka set par.

Jednak w ramach jawności życia gospodarczego oraz dla zwiększenia kontroli należytej ich sprzedaży w detalicznych sklepach handlu obuwiem podajemy (i w przyszłości będziemy podawać) wszelkie informacje o ilości i sposobie rozdziału jakichkolwiek towarów atrakcyjnych, a w szczególności towarów z importu.

A więc najpierw obuwie męskie. Hurtownia WPHO otrzymała 400 par czarnych i brązowych półbucików na gumowej podeszwie w cenie 140 zł. WZH rozdzielił je w następujący sposób: 196 par otrzymuje pion MHD. 50 par ZSS 154 pary WZGS. — Obuwie damskie. Są to różnego rodzaju i rozmiaru półbuciki na kropie, mikrogumie i skórze — wierzch zamszowy. Ponadto są tzw. damskie czółenka na b. wysokim obcasie. Ogółem nadeszło 890 par obuwia damskiego w cenie od 150 do 380 złotych. MHD dla swoich sklepów detalicznych w województwie otrzymał 495 par, ZSS — 180 par, a WZGS — 215 par.

Ponadto nadeszło 1.344 pary tenisówek męskich i damskich w cenie od 27 do 28 zł, z czego MHD otrzymał 780 par. ZSS — 164 pary, a WZGS — 400 par. Na marginesie zaznaczamy, iż są to ilości śmiesznie małe i Wydział Handlu WRN winien ponowić starania o większe w przyszłości przydziały atrakcyjnych towarów. (j)

Klub Inteligencji „Czwarty wymiar"

zawiadamia, że dnia 22. bm. o godz. 18. w sali odczytowej WDK (Nr 30 II p.) przy ul. Okrzei 7, odbędzie się spotkanie inteligencji rzeszowskiej z posłami na Sejm. Na spotkaniu chcemy mówić o dotychczasowej i przyszłej pracy rzeszowskich posłów.

Zapraszamy inteligencję: lekarzy i prawników, nauczycieli i inżynierów, dziennikarzy i artystów, działaczy społecznych, pracowników kultury i działaczy katolickich.

Zapewniamy swobodną i nieskrępowaną dyskusję.

Pralki ręczne produkcji CSR...

Ostatnio woj. rzeszowskie otrzymało 250 szt. czeskich pralek ręcznych. Są to pralki o konstrukcji podobnej do elektrycznych, tylko że na ręczną korbę. Cena pralki wynosi 600—700 zł. W najbliższych dniach 10—12 szt. pralek winno ukazać się w każdym powiecie w sklepach z artykułami gospodarstwa domowego. (j)

KOMUNIKAT

W Komendzie Miasta MO w Rzeszowie znajduje się kilkanaście znalezionych lub odebranych złodziejom rowerów różnych marek. Zainteresowani, którym skradziono rowery, winni zgłosić się w dyżurce Komendy Miasta MO w Rzeszowie (róg ul. Jagiellońskiej i Marchlewskiego) w celu rozpoznania swych rowerów.

Pracownicy poszukiwani

2 KIEROWNIKÓW POCIĄGU, 2 MASZYNISTÓW, 4 PALACZY, 2 HAMULCOWYCH do obsługi pociągu wąskotorowego zatrudni od zaraz **Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych Nr. 9 Rzepedź pow. Sanok st. kol. Rzepedź.** Warunki płacy do omówienia na miejscu. K-632

MĘŻCZYZN do pracy w transporcie i na oddziały produkcyjne przyjmą od zaraz **Śląsko-Dąbrowskie Zakłady Przemysłu Wełnianego w Sosnowcu, ul. Chemiczna 12.** Wynagrodzenie obowiązujące w Przemyśle Wełnianym. Zakwaterowanie w Hotelu Robotniczym. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr. K-636

ZAWIADOMIENIE

REJON LASÓW PAŃSTWOWYCH w PRZEMYŚLU podaje do wiadomości, że na terenie **Nadleśnictwa BIRCZA, KRASICZYN i RYBOTYCZE** ma do zbycia znaczne partie drewna opałowego w postaci gałęzi, wierzchołków, leżaniny, wiatrołomów i posuszu. Drewno to nabyć może okoliczna ludność i przyjezdne ekipy chłopskie przez pozyskanie we własnym zakresie. Bliższych informacji odnośnie miejsca pozyskania, ceny i warunków sprzedaży udzielą zainteresowane nadleśnictwa. K-627

SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT —

Rzeszów przygotowuje się już do meczu bokserskiego juniorów *Polska — NRD*

Jak już donosiliśmy, w niedzielę 16 grudnia br. odbędzie się w Rzeszowie międzynarodowe spotkanie reprezentacji bokserskich juniorów Polski i NRD. Mimo że od terminu spotkania dzieli nas jeszcze ponad 3 tygodnie — Sekcja Boksu WKKF powołała komitet organizacyjny, który prowadzi prace przygotowawcze. Są one tym bardziej uzasadnione, że GKKF postanowił zerwać z tradycyjnymi obozami kadry w Cetniewie, a ciężar należytego przygotowania spada na trenerów tych kół, których zawodnicy zaliczeni zostali do kadry narodowej.

Aby jednak skontrolować i doszlifować formę naszych młodych pięściarzy — przyjadą oni do Rzeszowa na kilka dni wcześniej i tu — pod okiem trenera koordynatora w walkach sparringowych wyeliminują spośród siebie reprezentantów Polski w poszczególnych wagach.

Zawody odbędą się w rzeszowskiej hali KBW za Wisłokiem, przy czym przewidzianych jest 11 walk — od papierowej do ciężkiej. Niemałą sensację stanowi wyznaczenie do kadry aż 51 zawodników, w tym 4 z naszego województwa:

K. Rzeźnikiewicza (Stal Rzeszów) w muszej, Rakszawskiego (Start Przemyśl) w koguciej oraz zawodników przemyskiej Polonii — Kopcia w piórkowej i Malaka w lekkiej.

Dziwne wydaje się pominięcie proponowanego przez SB WKKF **Rolana w wadze lekkopółśredniej,** który ostatnio wykazuje zupełnie dobrą formę.

Treningi i sparringi zawodników odbywać się będą w hali KBW, względnie w sali gimnastycznej szkoły podstawowej przy ul. Langiewicza. Zawodnicy zakwaterowani będą natomiast na Osiedlu WSK. Treningi w Rzeszowie oprócz trenera koordynatora prowadzić będą również miejscowi trenerzy Aleksander Wróblewski ze Startu i Stanisław Kilian ze Stali. Jak więc widzimy również i Sekcja Boksu GKKF zaczyna pracować „po nowemu" i takie postawienie sprawy wydaje nam się całkowicie słuszne. Czas bowiem skończyć z tradycjami bardzo kosztownych — cieplarnianych form przygotowywania zawodników w Cetniewie, co nie zawsze dawało pożądane rezultaty.

Spośród wspomnianych 51 kadrowiczów - juniorów — wyłonione zostaną dwie reprezentacje, z których jedna (słabsza) w dniu 9 grudnia br. rozegra spotkanie z reprezentacją juniorów Austrii w Łodzi, druga zaś (mocniejsza) z juniorami NRD. Dalsze szczegóły przygotowań do tego meczu zamieścimy w najbliższym czasie.

UWAGA

Punkt
Napraw Urządzeń Chłodniczych
Rzeszów, ul. Mariana Buczka 8, tel. 25-63
przypomina wszystkim użytkownikom urządzeń chłodniczych, że w okresie jesienno-zimowym należałoby dokonać przeglądu urządzeń.

Punkt ten wykonuje
remonty bieżące i kapitalne.
Przyjmuje konserwacje oraz przeprowadza paszportyzacje.

Ceny konkurencyjne
Gwarancja czteromiesięczna w ramach konserwacji.
K-626

ZAWIADOMIENIE
ZAKŁADY PRZEMYSŁU GUMOWEGO „DĘBICA"
w Dębicy zawiadamiają o dokonaniu wyrównania różnic podatku od wynagrodzeń pracowników fizycznych **za okres od lipca 1953 r. do 1956 r.** Zakłady wzywają byłych pracowników przedsiębiorstwa do podania swych obecnych adresów, celem przesłania pocztą należnych sum. K-637

„Nowiny Rzeszowskie" wydaje RSW „Prasa". Redaguje kolegium. Redakcja — Rzeszów, Plac Wolności 1. Telefony: Centrala telefoniczna 21-24, 16-03, 15-54 Redakcja nocna 10-17, 18-36, Oddziały redakcji: Przemyśl, ul. Mickiewicza 8, telefon 27-00 — Krosno, ul. Nowotki 10, tel. 499. — Delegatura RSW „Prasa" — Rzeszów, Plac Wolności 1. II piętro — telefon 18-56, dział ogłoszeń — 18-52. Cena prenumeraty pocztowej miesięcznie 5 zł, kwartalnie 15 zł, półrocznie 30 zł, rocznie 60 zł. — Druk. Rzeszowskie Zakłady Graficzne — Rzeszów. S-7-363

Z podróży do NRD [I]

BERLIN W OCZACH TURYSTY

Artyści dają występ na wolnym powietrzu.

Spod dworca do centrum miasta, co chwilę odjeżdżają piętrowe autobusy. Pociągi międzynarodowe przybywające na wschodni dworzec berliński wysypują coraz to nowych podróżnych. Miesza się gwar języków.

Pierwszego napotkanego tragarza kolejowego wypytujemy o Aleję Warszawską. Niski, barczysty Niemiec przygląda się nam uważnie. Wyjmuje z ust tlące się grube cygaro, odpowiedzi nie udziela: pytając skąd przybywamy. Dla swobodnej wymiany zdań odsuwamy się na bok, by uniknąć potrąceń przez przechodniów. Zasypuje nas pytaniami — co u Was w Polsce? — Spieszno Wam na Aleję Warszawską? Chciałbym jeszcze z Wami dłużej porozmawiać. Może odwiedzicie mnie? Mieszkam niedaleko na przedmieściu Berlina. Macie tu adres...

Rzucając te pytania na odwrocie pudełka od cygar szkicował marszrutę i objaśniał co będzie po drodze. A teraz wsiadajcie do tego „Urbana" i jazda... Wręczył nam na odchodne pudełko, które jak się później okazało, było pełne cygar. Niestety, żaden z nas cygar nie palił.

Taka była nasza pierwsza rozmowa w Berlinie.

Życie stolicy Niemiec jakiego można „liznąć" przebywając tam przez kilka dni, nastręcza dużo wrażeń.

Nowowybudowane dzielnice, place, których jest bardzo dużo, domy towarowe, kolej elektryczna pod ziemią w Berlinie, kawiarnie, a przy tym wszystkim spokój jaki cechuje mieszkańców tak nie podobny do tego, jaki towarzyszy polskiej stolicy czy innym większym miastom.

Niedziela. Ciepły i słoneczny dzień wrześniowy. Berlińczycy uciekają z centrum miasta w spokojniejsze dzielnice — na bulwary, nad brzegi Szprewy. Tu wypoczywając przesiadują w kawiarniach na wolnym powietrzu, wpatrując się w toczącą wolno swe wody rzekę, po której pływają setki rozpiętych żagli.

Odbywają poza tym przyjemne przejażdżki statkiem, by wylądować pod szczytem zalesionej góry, na którą prowadzą szerokie schody. Wierzchołek wygląda jak okrągły taras, a zakończony jest niewielką drewnianą wieżą. Krótka wspinaczka i ma się przed sobą całą panoramę Berlina.

Berlińczycy kochają swoje miasto, przybywają tu na cały dzień i koniecznie muszą dwa razy spoglądać na Berlin z tej wieży, raz jak przybywają tu, drugi jak opuszczają to miejsce. W kawiarni na zalesionym wzgórzu nie ma chwili spokoju. Kelnerzy „krążą" tam i z powrotem donosząc z pawilonu parówki z musztardą na tekturowych podstawkach i kawę po turecku. Oprócz mieszkańców Berlina, górę i wybrzeża rzeki odwiedza dużo obcokrajowców.

O wolne miejsce przy stolikach kawiarni dość trudno. Wreszcie wolny stolik. Obok zajmują miejsca dwie młode Niemki.

— Przyjechały do Berlina na „Pitty" (niedużym ładnym skuterkiem). Stale mieszkają w Stroebeck.

Widząc, że nazwa miasta jest nam obca, śpieszą z wyjaśnieniem.

Nie słyszeliście o Stroebeck?

— Nasze miasto nazywają „miastem szachów".

— Wszyscy w Stroebeck grają w szachy. To stara tradycja. Potem toczyła się dalej opowieść.

Był u nas nawet taki wypadek — jak mówi historia — że chłopiec starający się o rękę dziewczyny rozegrał partię ze swym konkurentem. Miała ona zadecydować i zadecydowała o zwycięstwie jednego nad drugim.

Pomyślałem, zawsze lepsze to aniżeli praktykowane w minionym stuleciu pojedynki, strzelanie z pistoletów. Obok, przy drugim stoliku siedzi jakiś inwalida, który nieopodal pozostawił trzykołowy rower z motorkiem. Rzuca okruchy, zwołując gołębie.

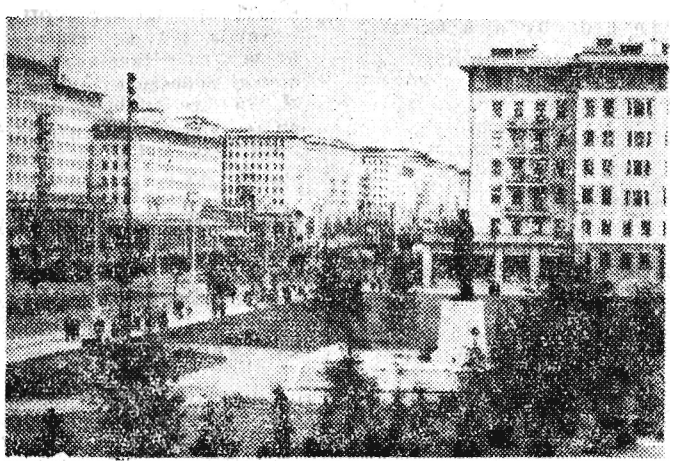

Tak wygląda nowy Berlin

Dzień zbliża się ku wieczorowi. Statki po Szprewie wędrują wzdłuż rzeki, przewożąc też pasażerów z jednego brzegu na drugi.

Lokale taneczne wielkimi i różnokolorowymi reklamami setką neonowych świateł zapraszają do wejścia.

W lokalu przeważającą większość stanowią młode kobiety. Rzuca się w oczy ciekawy szczegół, wszystkie są w pończochach (może dlatego, że tak dużo się ich w NRD produkuje). Ubrane są w eleganckie o spokojnych kolorach suknie, mocno wydekoltowane.

Orkiestra gra same jazzowe melodie. Gra bardzo dobrze. Dziewczęta chętnie tańczą. Samby się tutaj nie tańczy, jeśli nawet gra ją orkiestra. Najpopularniejszym tańcem jest fokstrot, po nim dopiero walc i tango. To ostatnie tańczy się trochę inaczej niż u nas.

Przybysz, który znajdzie się na ulicach Berlina, będzie trochę zdziwiony — zwłaszcza, że jak na stolicę europejską, jaką jest Berlin — wydaje się tu pusto. Brakuje ludzi.

Z chwilą jednak kiedy zejdzie się w podziemia miasta, na dworzec elektrycznej kolei — metra, zagadkę mamy rozwiązaną. Wędrują tutaj tłumy berlińczyków. Pociągi przelatują z dużą szybkością, we wszystkie strony. Tylko w miejscach przed domami towarowymi, teatrami, restauracjami, kawiarniami, klubami metro berlińskie wyrzuca na powierzchnię gromady ludzi.

Na dworcach przeraźliwie dużo reklam. Niemal do każdej — przyzwoicie zresztą — wykorzystywana jest sylwetka ładnej kobiety. Reklamy mienią się od barw, neony zaskakują swą wielkością. Reklamowane są nowe wyroby, przedstawienia teatralne — wszystko.

Reklamami obwieszone są nawet ściany tuneli metra, gdzie pociąg jadąc z dużą szybkością, nikomu nie zezwala na ich odczytywanie. Na dworcach metra szybko można uzyskać wszelkie informacje; gdzie można poczynić zakupy potrzebnych rzeczy, co grają w teatrach, operach, kinach, klubach.

Wieczorna prasa berlińska — trzeba przyznać — jest operatywna. Wiadomości podawane są co prawda w sposób telegraficzny, ale zwięzły i nade wszystko szybki.

Drobny przykład: mecz hokeja na trawie rozegrany przez warszawski CWKS z tamtejszym klubem sportowym zakończył się o godz. 17, to już w dzienniku wieczornym zakupionym w kiosku o godz. 18 dowiedziałem się o wyniku spotkania. Operatywności tej można pogratulować berlińskim kolegom.

Włodzimierz Jawczak

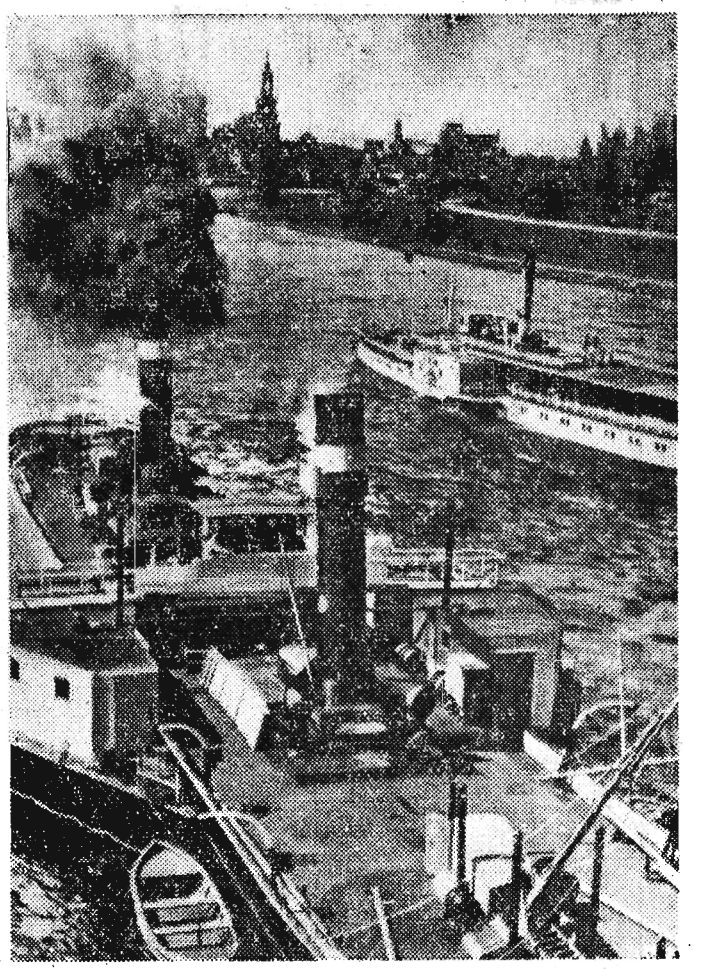

Szprewą suną statki pasażerskie

Na ekranach kin zobaczymy...

„Dziecko potrzebuje miłości" — film produkcji NRF i Holandii. Reżyseria Wolfganga Staudte.

Na zdjęciu: Heidi Ewerz i Dick van der Velde w jednej ze scen filmu.

CAF — CWF

Nowe znaczki pocztowe

Ministerstwo Łączności wprowadziło do sprzedaży i obiegu nowe znaczki pocztowe z okazji zbliżających się Igrzysk Olimpijskich, Międzynarodowej Kampanii Muzealnej 1956 r., okolicznościowe „Pszczelarstwo Polskie" oraz blok znaczkowy z okazji „Dnia Znaczka Warszawa — Budapeszt 1956 r.

Znaczki pocztowe emisji „Igrzyska Olimpijskie — Melbourne 1956" przedstawiają: wartości 10 gr — postać szermierza, 20 gr — dwóch bokserów w walce, 25 gr — wioślarza w jedynce, 40 gr — zawodnika w biegu z przeszkodami, 60 gr — zawodnika rzucającego oszczepem oraz wartości 1 zł 55 gr — gimnastyczkę w ćwiczeniu na równoważni. Na dole tych znaczków znajduje się napis Poczta Polska oraz symbol Igrzysk — pięć kół połączonych ze sobą.

W bloku znaczkowym z okazji „Dnia Znaczka Warszawa — Budapeszt 1956 r. „w górnej jego części znajduje się znaczek z profilami Fr. Chopina i F. Liszta na tle dwóch pięciolinii z nutami i znakami muzycznymi. Znaczek umieszczony jest na tle konturu fortepianu. W dolnej części bloku umieszczona jest cena sprzedażna „4+2 zł".

Nasz felieton

Rekin karpiem

O niezbadane losy ludzkiego żywiołu! O czasy, które sprawiacie, że budowniczowie domów stają się generałami, a generałowie budowniczymi domów. O czasy, które czynicie, iż agronomowie są buchalterami, buchalterzy krawcami, krawcy urzędnikami. Czasy radioaktywnego pyłu, słów o pokoju i pokoju w słowach.

Dziwić się wam? Może i należałoby...

Na pewno jednak zdziwić byśmy się musieli, gdyby nam powiedziano, że żarłoczny rekin potrafi stać się dobrodusznym karpiem, wilk owcą, a zbój samarytaninem. A może się mylimy?

Kiedy parę dni temu ukazała się w prasie notatka donosząca, iż dotychczasowy dowódca sił zbrojnych paktu północno-atlantyckiego, gen. Alfred Gruenther mianowany został przewodniczącym Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, pewien mój znajomy zaczepił mnie: „Co to się, na miły Bóg, dzieje, ha? Wilk staje się owcą, lew antylopą? Nic nie rozumiem. Gruenther? Facet, który od lat zajmował się wielką strategią. Wyrzutnie atomowe. Bazy morskie. Strefy zasięgu pocisków rakietowych, zdolnych w ciągu niewielu minut, tego, miliony ludzi... Kontyngenty wojsk NATO. Plany zastąpienia starego, klasycznego uzbrojenia supernowoczesnym sprzętem atomowo - wodorowym! Powiedz sam, jak ci się to podoba, co — generał od Czerwonego Krzyża?..."

Ponieważ milczałem, ciągnął dalej swój monolog: „A może, wiesz, cały ten Gruenther wyczuł pismo nosem? Że to już koniec tego NATO, które przecież trzeszczy w szwach od dawna? Swoją drogą, nie znam większego paradoksu. Podobno na „pożegnalnej" konferencji jako były szef „bombowego" interesu ocenił raz jeszcze sytuację, aktualne zadania paktu i podzielił się doświadczeniami ze swymi następcami. Wyobrażasz to sobie! Żeby ci, co przyjdą po nim, lepiej i skuteczniej potrafili organizować, no ewentualną rzeź ludzi, których on z kolei przy pomocy Czerwonego Krzyża będzie ratował. Wyrzutnie atomowe a la Gruenther i organizacja pomocy, lekarstw, krwi, szpitali dla ich ofiar — znów a la Gruenther. Oto Ameryka, oto konflikt na miarę epoki atomu, co!?"

Po czym znajomy mój, trochę pacyfista, trochę sceptyk i malkontent, zamilkł w duchu zapewne kontynuując swój monolog o tym, jakie to przeżywamy czasy i jakich to jesteśmy świadkami paradoksów.

DRZAZGA

To ciekawe...

ŻYWE ODRZUTOWCE

(b. w.) Gza o romantycznej nazwie Cophenomyia może przelecieć 1.300 km na godzinę i jest najszybszym ze wszystkich znanych nam zwierząt. Lew i żyrafa osiągają 10, zając — 22, a struś — 25 metrów na sekundę. Jest także pewien gatunek pająka, który w ciągu sekundy przebywa przestrzeń równającą się 100 długościom jego ciała. Przy tej proporcji człowiek pokonałby 140 metrów w jednej sekundzie, czyli przeszło 500 kilometrów na godzinę.

O WŚCIEKŁYCH SŁONIACH

(b. w.) W normalnych warunkach ś bardzo rzadko napada na człowieka: albo mu ustępuje z drogi, albo też — co zdarza się rzadziej — głośnym rykiem stara się go nastraszyć i zmusić do ucieczki. Ranny słoń natomiast jest jednym z najbardziej niebezpiecznych przeciwników człowieka.

Szczególnie niebezpieczne są wściekłe słonie. Pędzą one na złamanie karku przez dżungle, błota a nawet i miasta, niszcząc wszystko po drodze. Zdarzały się wypadki, że wściekłe słonie wrywały się do osiedli, burzyły budynki atakowały samochody i pociągi.

Jeden wściekły słoń spowodował niedawno katastrofę kolejową w Burmie. Rzucił się on na spotkanie pociągu i zderzył się z nim. W rezultacie po jednej stronie toru znalazła się wywrócona lokomotywa, po drugiej zaś — słoń z rozbitą głową.

Powody wścieklizny u słoni nie zostały dotychczas wyjaśnione, ale czasami choroba ta przybiera zastraszające rozmiary, staje się groźną epidemią.

Niedawno też prasa doniosła o wściekłym słoniu, który narobił moc szkód we wschodnim Pakistanie. W ciągu kilku zaledwie dni zabił on 27 osób i spowodował duże straty materialne.